Nr. 224. Kraków, Sroda 19 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W SPRAWIE TĘPIENIA LASÓW.

Wprawdzie istnieje ustawa mająca na celu ochronę lasów, wprawdzie nie ma u nas starostwa, któreby nie delegowało specjalnych fachowych komisyj w sprawach lasowych, lecz ani ustawa, ani komisje — złemu nie zapobiegły. Fakt pozostał niezbity, że tępienie lasów w Galicji przeszło oczekiwanie, a i obecnie resztki lasów padają pod toporami spekulantów, którym zubożali właściciele ziemscy wyprzedają znaczne obszary, rozumie się, że za bezcen i że je sprzedają spekulantom żydowskim, niemieckim, a nawet francuzkim i angielskim i Bóg wie już jakim!

Te drzewa, te lasy wracają wprawdzie do nas z czasem, lecz już do niepoznania zmienione, bo w postaci zapałek, zabawek i tysiącznych najrozliczniejszych wyrobów, na których się zbogaca obcy przemysł zagranicą.

Na ten fakt zwróciło uwagę galicyjskie Towarzystwo leśne, i wniosło do namiestnictwa memorjał, w którym porusza zatrważający stan gospodarstwa leśnego w ogólności, a zwłaszcza w zachodniej Galicji. „Nowe arterje dróg żelaznych — głosi ów memorjał — wpłynęły tu na gorączkową eksploatację lasów, na wielkich obszarach. Nieumiejętne przerzedzanie zrębów było powodem, że naturalne ich zalesienie nie mogło nastąpić, i to dało powód do oddania gruntu leśnego pod kilkoletnią uprawę zboża, by rzekomo po ustaniu tej uprawy zalesienie przedsiębrać. Taki proceder, przewidziany zasadami gospodarstwa leśnego na rozrzeczach lub na lekkich upłazach przedgórza, o glebie głębokiej, urodzajnej, gliniastej, nie ma warunków zastosowania w lasach górskich i na ostrych stokach, jakiemi się charakteryzują zachodnie góry naszego kraju.

Nadto przedłużają właściciele lasów już z góry niewłaściwą uprawę na okresy długie, a w braku kontroli oddają zużyte grunta pod pastwiska lub pozostawiają pustkowiem. Podobne używanie gruntów leśnych na role lub pastwiska, zniszczyło kilka tysięcy lat trwającą pracę przyrody w układaniu ziemi urodzajnej pod ochroną lasu w kilku latach, a na tem miejscu powstają puste, martwe obszary, bez użytku dla właścicieli, kraju i państwa; i kto wie, czy przy dzisiejszej destrukcyjnej działalności człowieka, zdoła kiedyś przyroda przywrócić stan dawniejszy, utraconą żyzność gruntu.

Słyszymy często rozprawy na ulubiony temat o rozszerzeniu pastwisk górskich na niekorzyść lasów — celem podniesienia stanu bydła. Niezaprzeczenie sprzyja kraj górzysty więcej hodowli bydła, niżeli rolnictwu. Tak też było kiedyś w istocie. Chów bydła kwitł tak długo, jak długo las osłaniał glebę, ochraniał kobierce traw od kontrastów klimatu i od wpływów elementarnych; jak długo był las gospodarzem roślinności trawiastej, tak długo były dobre pasze dla bydła.

Człowiek przerachował się w swej gospodarce; wytępieniem lasu wywołał śmierć wegetacji traw, grunt pokrył się mchem, wrzosem, szczecią, liszajcami, porostami, rozsiadłemi wśród ubogich krzewów jałowcu.

Obszar takich pustynnych pastwisk w całej krainie górskiej naszego kraju wynosi około **pół miljona** morgów. Na tych nieprzejrzanych obszarach pustyń błądzi bydło trapione głodem, pragnieniem, zimnem, słotą i skwarem słonecznym. — Często całe ubocza ogołocone są z wszelkiej wegetacji, spadziste stoki usuwają się; masy oberwanych skał, gliny, wpadają do jarów, a ztąd parte siłą wody w czasie ulewnych deszczów wypełniają łożyska potoków i strumieni, tak dalece, że poziom ławic szutrowych dorównywuje brzegom, albo je przewyższa.

W miarę jak lesistość gór ubywa, tracą strumienie górskie już niedaleko od swoich źródeł swe pierwotne głębokie koryta; z wypełnieniem koryt kamiennym materjałem woda podnosi się właściwe łożyska nikną, szeroko rozlegają kamieńce, wśród których woda po każdem wezbraniu zmienia swoje szlaki Wylewy już przy małem wezbraniu rozlewają się po żyznych dolinach i robią straszne spustoszenia, odbierając mieszkańcom najlepsze grunta i łąki.

Na ogołoconych z lasu upłazach tworzą się nowe, dawniej w Karpatach nieznane jary i dzikie potoki i zsuwają olbrzymie masy kamieni do koryt strumieni.

Destrukcyjna czynność wód — pisze Towarzystwo leśne — wskutek wytępienia lasów — nie ogranicza się na samą krainę górzystą, lecz postępuje raźnie w górach wschodnich, a dowodem tego okolice Dobromila, dorzecze Sukiela (w gminie Cisów), dorzecze Czuczwy (gminy Łopianka, Spas, Grabów) góra Hramota nad Czeremoszem i t. d.

Wszelkie usiłowania i najkosztowniejsze roboty celem regulacji rzek — pozostaną mrzonką tak długo, dokąd nie powstrzyma się wędrujący grunt górski, niesiony wodami na równiny. Powstrzymania gruntu dokonać może tylko przyroda, przebłagana powstrzymaniem tępienia lasów i założenie nowych lasów na gruntach dziś już nieproduktywnych, martwych, tak zwanych pastwiskach. Lasy tylko mogą powstrzymać grunt i na nowo przywrócić mu żyzność.

Ubytek pół miljona morgów ziemi produkcyjnej w górach wskutek wytępienia lasów, wpłynął niezawodnie na nieprzełamaną dążność gromadnej emigracji ludzi do Ameryki. Dalsze tępienie lasu będzie tylko wstępem do wyludnienia całych okolic.

Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego, stojąc na wyłomie zagrożonej kultury krajowej, czuje się powołanym bronić każdej piędzi ziemi ojczystej od ruiny, od smutnych następstw dla rozwoju gospodarstwa krajowego — i oprzeć się na wielkiej prawdzie, że jeżeli społeczeństwo walczy z naturą, należy wspierać tę walkę całą siłą, bo walka z naturą jest najwznioślejszem zadaniem cywilizacyjnej misji człowieka“.

Tyle Towarzystwo leśne, które ponownie przypomniało namiestnictwu chorobę toczącą nasz dobrobyt. Lecz czy z góry nie należy przewidywać, że memorjał w najlepszym razie wywoła okólnik do starostów, przypominający obowiązek czuwania nad odnośnemi ustawami? Nieinaczej. Wszak namiestnictwo wszystkich lasów w kraju nie posiada. Są one w rękach prywatnych, są prywatną własnością, którą, jak już przytoczyliśmy, zbywają nasi ziemscy właściciele z **biedy**, a zbywają najniefortunniej i najnieoględniej, bo mnszą.

W obec tego, są tylko dwie drogi do wyjścia. Pierwsza byłaby najwłaściwszą, najgodniejszą. Tą jest **oszczędzanie** lasów, obecnie bezmyślnie dewastowanych; ujęcie w silne karby gospodarstwa i przemysłu leśnego; przerabianie surowego materjału drzewnego przez samychże właścicieli lasów, czy to pojedynczo, czy w grupy przemysłowe i akcyjne stowarzyszonych, wreszcie, **sadzenie** nowych lasów na wielką skalę.

Drugą drogą jest dążenie do zrealizowania projektu wykupienia lasów przez rząd, jak do tego celu miał służyć fundusz propinacyjny. Ta droga prowadzi w prostej linji do zmonopolizowania lasów, jak się ma rzecz ze solą i tytoniem...

Niejednokrotnie była powyższa sprawa poruszaną w Sejmie galicyjskim i kończyło się na debatach. Ostatni czas, ażeby się właściciele ziemscy sami ratowali, bo pomoc nie spadnie z niebios. Niechaj w tej mierze Wydział krajowy i Wydziały powiatowe dadzą impuls do ochrony lasów, te ostatnie zwłaszcza, w wypadkach, gdy pustoszycielami są gminy, jako właściciele kompleksów leśnych; niechaj drobni właściciele nie wyprzedają lasów, lecz niech korzystają z przemysłu drzewnego. Niech przerabiają surowy materjał na wyroby, dające większą wartość, aniżeli surowe drzewo, a dostarczające zarazem pracy dla robotników — natenczas i lasy nie zniszczeją, a niezawodnie podniesie się dobrobyt ich właścicieli i kraju.

Z KRAJU.

Zgromadzenie Tow. leśnego w Stryju.

Do Stryja zjechali się na X. walne zgromadzenie nasi leśnicy. Ważność Zjazdu zaznaczamy z naszej strony w ten sposób, iż na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy inicjowany działalnością tegoż Towarzystwa artykuł w sprawach leśnych. Zjazdowi życzymy całem sercem wejścia w życie jego uchwał, z góry wierząc, że będą one wynikiem rzetelnej pracy, przejętej miłością dla swego kraju.

Na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia przedłożył wydział Towarzystwa leśnego sprawozdanie z czynności za rok 1890/91, które w streszczeniu podajemy.

Na pierwszem miejscu notuje wydział z żalem śmierć członka wydziału, ś. p. dra Tomasza Staneckiego, wielkiego przyjaciela leśnictwa. Na trumnie jego złożono imieniem Towarzystwa leśnego wieniec, a w obrzędzie pogrzebowym brał udział wydział Tow. *in corpore*.

Z pośród czynnych członków wydarła śmierć: Andrzeja Biesiadzkiego, Rudolfa Borysowskiego, Jana Aleksandra hr. Fredrę, Jana Göttmana, Augusta Hawle, Tytusa Kielanowskiego, Franciszka Kindę i Linderskiego Hieronima.

Członków czynnych liczy Towarzystwo z dniem dzisiejszym 659, a członków honorowych 8.

Redakcję *Sylwana* powierzył wydział Tow. Władysławowi Tynieckiemu nadal na rok 1891.

Za współudział Towarzystwa w wystawie wiedeńskiej przyznała mu komisja sędziów wystawy — srebrny medal.

W miejsce ś. p. Artura hr. Potockiego i Gustawa Letnera, zaproponował wydział Towarzystwa leśnego ministerstwu na członków „Krajowej komisji dla doświadczeń leśnych“ pp.: Andrzeja hr. Potockiego i Antoniego Góralczyka.

Na odezwę Namiestnictwa w sprawie zamierzonego rozszerzenia obowiązku zabezpieczenia robotników rolnych i leśnych na wypadek choroby, dano opinję tej treści, iż w uwzględnieniu stosunków krajowych byłoby ustawowe ubezpieczenie tej kategorji robotników i urzędników leśnych bardzo pożądanem.

Wskutek pojawienia się w lasach, brudnicy, mniszki, *(Psilura, monacha L.)* zwrócono w *Sylwanie* uwagę gospodarzy leśnych na szkodliwość owadu tego, wskazując środki zaradcze. W tem samem piśmie umieszczono wyczerpującą pracę prof. Władysława Tynieckiego dla pouczenia o rozwoju i życiu tego owadu, o jego szkodliwości i środkach tępienia. Nadto sporządził wydział na wniosek wiceprezydenta Strzeleckiego 1000 odbitek *Sylwana* w formie broszurki, uzupełnił ją rysunkiem owadu i oddał je do dyspozycji Namiestnictwu, Wydziałowi krajowemu, obu Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie i delegatom Towarzystwa leśnego.

W wykonaniu uchwał poprzednich Zjazdów leśników wniósł wydział po raz trzeci do Sejmu petycję, dopominając się o wyjednanie ustawy przymusowego tępienia chrabąszczy i ich pędraków. Celem poparcia zabiegów bratniego Towarzystwa tatrzańskiego i w wykonaniu uchwały ostatniego Zjazdu wniesiono do Namiestnictwa memorjał z prośbą o rozciągnięcie osobliwszej opieki nad lasami będącemi na stokach gór karpackich, a szczególnie południowych.

W sprawie fundacji stypendyjnej imienia Henryka Strzeleckiego, przedłożył komitet stypendyjny projekt listu fundacyjnego do zatwierdzenia namiestnictwu, który to projekt namiestnictwo zatwierdziło.

Jak w latach ubiegłych, odniósł się Wydział do Sejmu o subwencję na wydawnictwo *Sylwana* na rok 1891 i otrzymał na ten cel, jak dawniej, 100 złr.

Celem ułatwienia delegatom nadsyłania sprawozdań gospodarstwa lasowego, uprosił Wydział p. Ligmana do ułożenia kwestjonarjusza w tym duchu, a sprawa ta będzie przedmiotem obrad walnego zgromadzenia.

Z ubolewaniem podaje wydział do wiadomości walnego zgromadzenia, iż urząd wymiaru należytości nałożył na Towarzystwo leśne gal. podatek ekwiwalentowy za ubiegłe dziesięciolecie w kwocie złr. 36, mimo, iż Towarzystwo ma **czysto naukowy cel**, a wydając w interesie kultury krajowej fachowe czasopismo *Sylwan*, w cenie przystępnej dla wszystkich, ma wskutek tego niedobory. Przedstawienie takie wniósł wydział do urzędu wymiaru należytości, przepisaną jednak kwotę złr. 36, musiał wnieść do urzędu podatkowego. Jak w latach ubiegłych odbywały się w miesiącach zimowych, w lokalnościach dyrekcji lasów i dóbr państwowych poufne zebrania leśników, na których omawiano kwestje bieżące, między innemi „o mniszce i środkach zaradczych przeciw szkodliwości tego owadu“ o opuście podatków w wypadkach klęsk elementarnych i t. d. Udział leśników w zebraniach tych, był jak zawsze, dość ożywiony. Ogółem odbyło się 6 poufnych zebrań.

Finansowy stan Towarzystwa wykazuje stopniowy rozwój, najbardziej pocieszającym objawem jest okoliczność, iż niedobór *Sylwana*, wynoszący w latach poprzednich kilkaset złr w ciągu kilku lat zeszedł do skromnej kwoty złr. 9,36.

Od 1 sierpnia do końca grudnia 1890 r. wpłynęło do funduszu Towarzystwa 2053 złr. 71 cnt.

Z tego wydano 852 złr. 9 cnt.

Zapas z końcem r. 1890 wynosił tedy 1201 złr. 62 cnt.

Wedle preliminarza spodziewano się dochodu wraz z zapasem kasowym na rok 1890 2210 złr., czyli bez zapasu 1410 złr. Rzeczywiście wpłynęło 1536 złr 84 cnt., a z doliczeniem zapasu z d. 31 grudnia 1889 1110 złr. 76 cnt. 2647 złr. 60 cnt. Wpłynęło zatem więcej w 1890 r. 437 złr. 60 cnt.

W wydatkach na rok 1890 spodziewano się według preliminarza 1810 złr.

W rzeczywistości wydano tylko 1445 złr. 98 ct., wydano przeto mniej 364 złr. 2 cnt.

Z zestawienia tedy wynika: Wydano mniej 364 złr. 2 cnt. Wpłynęło więcej 437 złr. 60 cnt. Razem więc korzystniejszy wynik o 801 złr. 62 cnt, do którego doliczywszy spodziewaną wedle preliminarza nadwyżkę w kwocie 400 złr., otrzymujemy zapas rzeczywisty z dniem 31 grudnia 1890 r. 1201 złr. 62 cnt.

Zapas z początkiem roku 1891 wynosił więc 1201 złr. 62 cnt.

Wpłynęło od 1 stycznia do 31 lipca 1891 r. 996 złr. 35 cnt., czyli razem złr. 2197 cnt. 97. Z tego wydano 701 złr. $43^1/_2$ cnt.

Zapas z dniem 1 sierpnia 1891 r. wynosi tedy 1496 złr. $53^1/_2$ cnt., a to w gotówce 1396 złr. $53^1/_2$ cnt., w efektach 100 złr.

Z funduszu wydawnictwa *Sylwana* pozostaje zapas z dniem 1 sierpnia 1891 r. 93 złr. 22 cnt, a w funduszu premjowania zasileń zapas 166 złr. 20 cnt.

KURJER LWOWSKI.

* W żeńskim wychowawczo-naukowym Zakładzie (ośmio-klasowym) p. Marji Zagórskiej we Lwowie, ulica Czarneckiego liczba 12, rozpoczyna się rok szkolny dnia 4 września. — Wpisy rozpoczną się dnia 28 sierpnia od godziny 11 rano do 6 po południu.

* Zgromadzenie towarzyszy introligatorów lwowskich, wydało odezwę do wydziału stowarzyszenia pryncypałów korporacji introligatorów we Lwowie, w której domaga się: 1) dziesięciogodzinnej pracy; 2) zniesienia odrabiania dni świątecznych; 3) podwyższenia obecnej płacy o 30 proc, w końcu 4) aby dziewczęta były zapisywane jako uczennice, aby wykazywały się z uzdolnienia fachowego, i aby ściśle przestrzegano postanowień statutu co do liczby uczniów. Odezwa, nosząca datę 8 sierpnia b. r. i podpisana przez członków: wydziału, komisji wydelegowanej z zebrania i członków stowarzyszenia, napisana jest w umiarkowanym tonie.

* Na Bogdanówce pod nr. 1 za rogatką grodecką, targnął się na swe życie w zamiarze samobójczym, Jędrzej Szczur, robotnik kolejowy, ojciec 1 dziecka.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie, niezwykłych dnia 15 b. m. podejmowała gości Kolonję odwiedził prezydent m. Lwowa p. E. Mochnacki, oraz pp. radni: Zacharjewicz, Baczewski, Bardasz, Schayer i wielu innych gości. W imieniu kolonji powitał przybyłych gości kierownik p. Piórkiewicz zastosowaną do okoliczności przemową, a zakończoną okrzykiem: „Niech żyją!“ na cześć Reprezentacji miasta Lwowa i jej prezydenta. Pan prezydent odpowiedziawszy na powitanie kierownika, zwiedził nasamprzód wraz z całem gronem towarzyszących mu gości wszystkie ubikacje kolonji; następnie wykonali koloniści na boisku gimnastycznem ozdobny pochód, a przeszedłszy do sali bawialnej odśpiewali kilka pięknych pieśni choralnych przy akompanjamencie fisharmonium. Goście przypatrywali się z widocznem upodobaniem pochodowi, jakoteż przysłuchiwali się z zajęciem pięknemu chórowi kolonistów. W końcu podziękował p. prezydent gronu nauczycielskiemu za żmudną pracę około dziatwy, a wpisawszy się, na prośbę kierownika, do księgi pamiątkowej, przemówił serdecznie do chłopczyków, aby pokrzepiwszy się na ciele i duchu wrócili z świeżemi siłami do pracy wśród ławek szkolnych.

Na pożegnanie zaśpiewali uradowani koloniści szanownym gościom „Niech żyją!“ towarzysząc im wśród okrzyków aż do bramy trjumfalnej.

* Z Brzeźnicy piszą nam: W uzupełnieniu wiadomości podanej w Nrze 219 *Kurjera Polskiego* o śmiałej kradzieży na szkodę Moritza Elsnera w Brzeźnicy, podajemy, iż sprawców tej kradzieży w osobie znanych rzezimieszków Józefa Piekło i Józefa Gojczaka z Andrychowa, zaraz w drugim dniu zdołał wyśledzić i ująć komendant żandarmerji p. W. Bobulski.

Uwagi godna jest ta okoliczność, iż sprawcy powyższej kradzieży w następną noc w to samo miejsce się zakradli, i zapewne dalszy plan kradzieży obmyślali, czemu jednak energiczny komendant przeszkodził.

* W Jaryczowie zjechali na stały pobyt właściciele tych dóbr pp. Krzeczunowicze. We dworze witano ich chlebem i solą. Wspaniałe przyjęcie jakiego doznali od miejscowej i okolicznej ludności, świadczy o harmonji dworu z ludem.

* Z Jezupola piszą: W niedzielę 2 sierpnia o g. 5 popołudniu, otworzył p. W. Wojciech hr. Dzieduszycki, czytelnię ludową. W przemowie nadmienił, że przyjmuje ona jako członków swych, obywateli obu wyznań, a nie jak istniejąca już od dawna druga czytelnia miejscowa ruska. — Przy otwarciu wpisów, zapisało się 35 członków. Czytelnia mieszcząca się we własnym lokalu o dwu pokojach, pozostaje pod zarządem p. dra Twardowskiego, liczy 170 dzieł w języku polskim i ruskim i zasilaną bywa codzień świeżemi dziennikami.

Jezupol liczy kilkadziesiąt rodzin żydowskich, które wszystkie z handlu się utrzymują To też pełno tu sklepików z solą i naftą, cukrem i mąką. Na wiosnę b. r. zawiązało się Towarzystwo „Własna pomicz“ i otworzyło sklepik, posiadający artykuły do codziennego życia potrzebne. Sklepik ten rozwija się pomyślnie. Razi w tem Towarzystwie jednak ściśle przestrzeganie jakiejś odrębności narodowościowej.

W ostatnich tygodniach odbywały się w okolicy ćwiczenia artylerji w strzelaniu do tarczy, przyczem wielka przestrzeń pól, łąk i lasów dla ludzi i zwierząt zamkniętą zostaje. Odbywały się one w czasie najsilniejszego zbioru zbóż. Właściciel jednego folwarku, czy też nie wiedząc, czy za późno uwiadomiony, zebrawszy kilkudziesięciu żniwiarzy, musiał ich inną robotą zatrudnić, bo łany, na których miał swe plony zbierać, leżały tego dnia w obrębie ćwiczeń odciętym. Największą stratę poniósł właściciel w tem, że zebrał słomę tylko zamiast zboża, bo owies, który przez kilka dni prześcigł był, przy żęciu zupełnie się obsypał. Takich strat doznają mniejsi i więksi posiadacze. Możeby znalazł się kto, któryby się postarał, by na przyszłość podobne ćwiczenia odbywały się w każdej innej porze roku, a tylko nie w czasie żniw, bo gdy nam raz myszy nasze plony zjedzą, raz grad wybije, raz słoty zebrać nie dadzą, lub w zbieraniu na przeszkody, jak wyżej opisano natrafimy, to bieda być musi.

Ubiegłego tygodnia, podczas silnej burzy, uderzył w nową cerkiew piorun. Wpadłszy do środka, spalił wstęgi na chorągwi, ją samą osmalił, a drzewiec u dołu roztrzaskał. Ztąd dostał się do zakrystji, gdzie wybiwszy kilka dziur w murze, potrzaskawszy listwy u sufitu, trzema przez się wybitemi otworami w murze, wydostał się na zewnątrz, wyrywając gonty w dachu, które na kilkanaście kroków odrzucił. Iście tylko zrządzeniem Opatrzności, cerkiew nie spłonęła, a wszystko na małoznaczącej szkodzie i przestrachu sąsiadów się skończyło.

* Z Zatora piszą nam: Od dni kilku miasto nasze świąteczną przybrało szatę, w dniu bowiem 14 b. m. o godzinie jedenastej przed południem przybył do nas po raz pierwszy po ślubie August hr. Potocki, właściciel dóbr zatorskich z przyległościami, z małżonką swą. Przyjęcie, jakie ludność miejscowa i okoliczna przygotowała młodej parze, było bardzo serdeczne i świadczące o prawdziwej sympatji, jaką ród hr. Potockich i dzisiejszy dziedzic August hr. Potocki, potrafił sobie zyskać w mieście i okolicy, i to we wszystkich sferach ludności. Już u wjazdu do Przeciszowa, wsi należącej do klucza zatorskiego, oczekiwała przybycia młodej pary banderja, złożona z włościan wsi okolicznych, należących do klucza zatorskiego, poczem banderja we wzorowym porządku towarzyszyła powozowi aż do bram pałacu zatorskiego. Widok dzielnych i świątecznie przybranych włościan, na pięknych, siwych koniach na przodzie z włościańską muzyką, przygrywającą również na koniach, był istotnie bardzo zajmującym. Wspomnieć należy, że na przestrzeni od Przeciszowa aż do bram pałacu, ustawione były bardzo gustowne trzy bramy trjumfalne, ubrane zielenią, flagami, lampionami i zaopatrzone stosownemi napisami.

Przed bramą pałacu oczekiwała młodą parę deputacja włościan i wójtów ze wszystkich wsi należących do klucza zatorskiego, w imieniu których p. K. Zieliński, naczelnik gminy Przeciszowa, podał na tacy chleb i sól przy stosownem przemówieniu. Dalej wystąpiła dziatwa szkolna i odśpiewała pieśni, zastosowane do uroczystości. Wieczorem tego dnia oświetlono szczyty gór, oddalonych o trzy mile. Uroczystość dnia tego zakończyła owacja, urządzona przez tutejszą ochotniczą straż pożarną, która wystąpiła z zaprzęgami i w pełnym rynsztunku i odbyła przy oświetleniu ogniami bengalskiemi ćwiczenia, świadczące o znakomitym postępie, tej młodej instytucji. Dnia następnego odbyła się w parku zabawa dziecinna, na której obecna hrabina żywo zajmowała się dziatwą, ugaszczała je i swą serdecznością podbiła serca młodociane. W dalszym ciągu odbyła się uroczystość „dożynek,“ urządzona przez żniwiarzy z przyległych folwarków.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wyrazić życzenia, iżby młoda para, która tyle od wszystkich warstw naszego społeczeństwa doznała dowodów niekłamanego przywiązania i sympatji, jak najdłużej między nami przebywała, a wtedy szczere uczucie przywiązania, jakie młoda hrabina wskutek swych osobistych przymiotów wstępnym bojem zdobyła, utrwali się i wyda pożądane skutki dla dobra miasta i okolicy.

* W piątek dnia 7 b. m. w stanisławowskim warsztacie kolejowym, ślusarz maszynowy, Geib, został przez maszynę porwany, wskutek czego prawa noga została złamaną, zaś prawa ręka mocno potłuczona.

† Marcin Dziama, b. naczelnik sądu powiatowego w Haliczu, zmarł nagle tknięty atakiem apoplektycznym w Morszynie.

KURJER SZKOLNY.

* W jesieni b. r. zostanie przez nieszczędzącą ofiar na cele podniesienia przemysłu domowego tkackiego gminę miasta Krosna oddany nowy obszerny gmach do użytku krajowej szkoły tkackiej. Wysoki Wydział krajowy powiększywszy personel nauczycielski, zaopatrzył nową szkołę w większą ilość poprawnych krosien i we wszelkie przyrządy do nauki tkactwa służące, tak, że szkoła w Krośnie będzie jedną z najlepiej urządzonych szkół przemysłowych w kraju, na wzór zagranicznych, do której z początkiem nowego roku szkolnego może być większa ilość uczni przyjętą.

Wpisy do szkoły trwają od 1 do 15 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte;

2) fizyczne uzdolnienie do pracy i ukończony przynajmniej 14 rok życia.

Bliższych informacyj oraz plan nauki udzieli na żądanie dyrekcja szkoły.

KURJER KOLEJOWY.

* Urząd dyrekcji wozów kolei państwowych przeniesionym zostaje z dniem 1-go września 1891 roku, z Nowego Sącza do Stanisławowa.

STYPENDJA.

* Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza konkurs na dwa stypendja dla słuchaczy Wydziału leśnego szkoły głównej ziem. w Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego ministerstwa rolnictwa. Ubiegający się o powyższe stypendja winni: 1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości. 2 Świadectwo moralności, ubóstwa i odbytej jednorocznej praktyki lasowej. Zobowiązać się, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej. 4. Stypendjum udziela się na lat 2, ewentualnie lat trzy.

NOMINACJE.

* Gal. kraj. Dyrekcja skarbu zamianowała kontrolerów podatkowych: Franciszka Krausa, Jana Falińskiego, Ignacego Dąbrowskiego i Wincentego Juszkiewicza, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi, dalej adjunktów podatkowych: Władysława Jezierskiego, Leona Axera, Stanisława Schaffeka, Teofana Ostrowerchę i Antoniego Odzieżyńskiego, kontrolerami podatkowymi w X klasie rangi; wreszcie prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Korytowskiego, Franciszka Jirsę, Ludwika Misiaka, i praktykantów podatkowych: Franciszka Pawłuszkiewicza, Stanisława Ciesielskiego, Mieczysława Wilczka, Leona Huczyńskiego, Alojzego Smidowicza, Władysława Tabęckiego i Mikołaja Kolankowskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

WAKUJĄCE POSADY.

* Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na cztery bezpłatne miejsca w gal. konserwatorjum muzycznem, których obsadzenie przysłuża reprezentacji miejskiej. Podawać należy do 20 b. m. załączając świadectwa ubóstwa, wieku, zatrudnienia i sposobu utrzymania tudzież dotychczasowej nauki muzyki.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Przemyślu d. 23 września realność l. 21 w Nowosiółkach od 150 złr.

* W Zbarażu d. 21 września realność l. 339 tamże od 395 złr.

* We Lwowie (sąd krajowy) d. 20 października $^1/_4$ realności l. $432^3/_4$ od 345.66 złr.

* We Lwowie d. 15 września realność l. 11 w Sygniówce od 900 złr.

* W Andrychowie d. 16 listopada realności l. 129 i 333 w Wieprzu od 441 i 70.18 złr.; d. 5 listopada realności l. 38, 37 i 491 w Andrychowie od 1610, 400 i 600 złr.; d. 16 listopada realność l. 17 tamże od 4482.50 złr.

Rozmowy o Bismarku.

Niedawno podaliśmy treść rozmowy, jaką z ś. p. drem Ludwikiem Windhorstem miał jeden z katolików niemieckich. *Hamburger Nachrichten* utrzymują, że fakta podane przez byłego przywódcę katolików niemieckich były zmyślone, a więc też treść całej rozmowy uchodzić powinna za wytwór fantazji redaktorów *Essener Volkszeitung*, która ją wydrukowała. Ten ostatni dziennik przecież utrzymuje, że miał informacje wiarogodne, a odnośny sprawozdawca dodaje, że dokładnie zapamiętał sobie słowa Windhorsta i tak dalej pisze: „Na moją uwagę, że czytałem, iż on spowodował upadek Bismarcka, odparł Windhorst podniesionym głosem: „To nie prawda“. Podczas pamiętnej rozmowy z Bismarckiem, bezpośrednio przed jego upadkiem powtarzałem kilkakrotnie: „Panu nie wolno ustąpić“. Bismarck przecież odparł ze łzami w oczach: „Już mnie nie chcą, już mnie sobie nie życzą, muszę ustąpić“. „Ależ, Ekscelencjo, odparłem, Bismarck był przecież ojcem ustaw majowych, Bismarck tak szkodził Kościołowi, jakże więc mogłeś pragnąć, aby pozostał w urzędzie? Zdaje się, że jego następca ma więcej poczucia sprawiedliwości i więcej życzliwości niż Bismarck?“

Na to odrzekł Windhorst: „Gdyby Bismarck był pozostał na stanowisku, zniknęłyby i szczątki ustaw majowych. Tylko on mógł, mojem zdaniem, tego dzieła dokonać. Choćby Caprivi był najżyczliwszym, ministrowie, którzy się obecnie uważają za niezależnych, wielkie mu będą czynili trudności. Mianowicie minister Gossler czuje się samodzielnym.

„Zobaczysz pan, jak on wrogo występować będzie przeciw katolikom. Z tego powodu hasłem naszem niech będzie obecnie · Gossler powinien ustąpić“. W dalszym ciągu mówił Windhorst o Caprivim i powiedział mi, iż on właśnie rzekł do księcia Bismarcka: „Caprivi będzie pańskim następcą“.

I druga rozmowa o księciu Bismarcku spotkała się z zaprzeczeniem. Oto *Daily Telegraph* pisze, że hr. Muenster upoważnił ten dziennik do oświadczenia, iż podana i przez nas treść głośnej swego czasu rozmowy jego z paryzkim korespondentem *Timesa* o okolicznościach, które towarzyszyły dymisji byłego kanclerza, nie jest autentyczna. Ogłoszono ją bez wiedzy i woli hrabiego, który też za podane przez *Times* fakta nie bierze odpowiedzialności.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

VII.

Napoleon lubił płeć piękną i był zawsze dla niej z całą galanterją. Gdyby wierzyć kronice skandalicznej, cesarzowa Eugenja nie jeden raz miałaby prawo poskarżyć się, ale na dworach panujących, polityka bierze zawsze górę nad sentymentem, a chociaż do publiczności często dochodziły wiadomości o niesnaskach i nieporozumieniach między małżonkami, jednakowoż, nie można wiele wagi do nich przywięzywać, bo cesarz miał zanadto wielu nieprzyjaciół i ci, starali mu się szkodzić na każdym kroku.

Opowiadają jednak, że cesarzowa powiadomiona o niewierności Napoleona, była tak oburzona, iż postanowiła podać się o rozwód i w tym celu zasięgała rady Juljusza Favre'a, już wtenczas słynnego adwokata i znanego ze swoich przekonań republikańskich. Znakomity mówca, był bardzo zaambarasowany tem żądaniem, ale będąc człowiekiem rozumnym, dowcipnym i przytem dobrym patrjotą, potrafił przekonać cesarzowę, iż podobny skandal zaszkodziłby dynastji i krajowi i powinna wrócić do ogniska rodzinnego, jak zwykła mieszczanka.

Nieprzyjaciele, znając jego słabość do kobiet, starali się ją wyzyskać na swoją korzyść, ale Napoleon był prawdziwym mężem stanu i tam, gdzie się rozchodziło o interesy państwa, ustawał wszelki wpływ kotyljonowy.

Czasem jednak słuchał rad swoich istotnych przyjaciółek, lecz tych miał zaledwie parę. Pomiędzy niemi, na pierwszem miejscu trzeba postawić hrabinę Walewską, odznaczającą się talentami wybitnemi. Jeszcze przed ogłoszeniem Rzeczypospolitej, zaliczała się do kobiet nadzwyczaj inteligentnych w Paryżu i na salonach Thiersa, błyszczała swoją pięknością i rozumem. Razem ze swoim mężem pracowała i jej można zawdzięczyć, że za czasów, gdy hrabia Walewski był ministrem spraw zagranicznych, Francja uniknęła wielu błędów politycznych. Sprzeciwiała się gwałtownie wyprawie do Meksyku i potem cesarz żałował, iż nie posłuchał jej rady.

Hrabina Walewska pochodziła z rodziny włoskiej i nie była przeciwną kampanji 1859 r. Jednakże, gdy wraz z mężem przekonała się, co także podzielała cesarzowa, iż Napoleon jest wyzyskiwany w celach egoistycznych, wysilała całą swoją inteligencję i wpływy, aby rezultat wojny przyniósł jakiekolwiek owoce jej przybranej ojczyźnie. Cavour, mawiał zawsze o hrabinie Walewskiej:

— Tej kobiety, więcej się obawiam, niżeli wszystkich dyplomatów francuzkich.

W salonie jej, spotykały się wszystkie znakomitości polityczne, literackie, a malarze i rzeźbiarze znajdowali łatwy przystęp do niego i wielu z nich, poparciu gospodyni zawdzięcza swoją sławę i fortunę.

Już po upadku Napoleon zwierzał się jej ze wszystkiemi swemi planami i nadziejami, a nawet Gambetta nie mógł się oprzeć urokowi i publicznie się wyraził, że hrabina Walewska jest istotną czarodziejką.

Przytem, była wzorową żoną i wszystkim damom dworskim stawiano ją za przykład.

* * *

Hrabina Castiglioni, przez długi czas, cieszyła się względami cesarza. Odznaczała się niezwykłą pięknością i rozumem. Mąż poślubił ją z miłości, gdyż za cały posag posiadała ładną twarz, lecz za to on był bardzo bogaty. Nic więc dziwnego, że pierwsze lata upłynęły szczęśliwie i w całym Turynie, gdzie przemieszkiwali, uważano ich za parę dobraną. Fortuna jednak powoli się rozpływała i pewnego pięknego poranku w kieszeni majora, hr. Castiglioni, królewskiego oficera ordynansowego, ukazały się wielkie pustki. Hrabina przyzwyczajona do zbytku i wyrzucania pieniędzy, nie mogła pogodzić się ze skromnym bytem, a ponieważ Paryż w owym czasie, ześrodkowywał w sobie wszystko, co chciało żyć i używać, bez namysłu, porzuciła męża i wsiadła do paryzkiego pociągu pośpiesznego, posiadając całego majątku 10 000 franków.

Wśród tego świata błyskotliwego, w kilka tygodni była już pierwszą gwiazdą, a u jej nóg leżeli najwięksi potentaci finansowi i cały rój książąt prawdziwych i egzotycznych.

Hrabina przeszła już dobrą szkołę i długo wybierała. Nareszcie spotkała się oko w oko z cesarzem i zawiązał się stosunek przyjaźni, trwający kilka lat. Byłby nawet przeciągnął się dłużej, gdyby nie wypadek, który o mało nie pozbawił życia władcy Francuzów.

Cesarz po śniadaniu wyjechał raz konno na pola Elizejskie. Towarzyszył mu tylko jeden groom. W drodze spotkał jenerała Edgara Ney'a i zaprosił go, aby mu towarzyszył na wizytę do hrabiny Castiglioni. Gdy Napoleon oddawał swoje palto lokajowi, ten z zamierzonym sztyletem rzucił się na niego, lecz jenerał Ney odbił cios, a nadbiegła służba, obezwładniła mordercę.

To zdarzenie znajdujemy także opisane w pamiętnikach Griscellego, znanego agenta policyjnego, który, wszędzie towarzyszył cesarzowi. Według jego wersji, w ciemnym przedpokoju, jakieś indywiduum, chciało pchnąć cesarza sztyletem, lecz Griscelli, jednem uderzeniem noża, położył je na miejscu.

Hrabinie Castiglioni kazano natychmiast opuścić Paryż, a Napoleon, aby jej otrzeć łzy, posłał przez zaufanego adjutanta 300,000 franków, na koszta podróży.

Do męża jednak nie wróciła i resztę dni miała podobno przepędzić w klasztorze. To fakt, że o niej nikt już później nic nie słyszał.

* * *

Hrabina M. zaliczała się także do serdecznych przyjaciółek cesarza. Piękna i sprytna, używaną była do sekretnych negocjacyj i przed wojną niemiecko-francuską, starała się ułatwić porozumienie, między królem Wilhelmem i Napoleonem. Niestety! układy rozbiły się o upór Bismarcka.

Wyższe wykształcenie kobiet.

(Dokończenie).

Ta zaś jest dokładnie taką samą, jak korzyść, przynoszona przez naukę mężczyźnie. Tak samo nauka rozświetli głowę kobiety, tak samo rozszerzy jej widnokrąg umysłowy, tak samo nauczy ją lepiej i ściślej myśleć, tak samo uszlachetni jej umysł i serce, czyniąc ją wrażliwszą na wielkie sprawy, poruszające narody i ludzkość, bo ją wprowadzi w koło interesów wielkich, powszechnych, narodowych i wszechludzkich, ucząc ją rozumieć te interesy. Przeczyć temu można tylko gołosłownie, podczas kiedy twierdzenie ma za sobą doświadczenie i analogję; boć umysł kobiecy, jakkolwiek różny od mezkiego, jest jednak do niego podobnym i skoro ulega tym samym prawom logicznym i podobnie kojarzy wyobrażenia, to i wpływ, jaki nań wywrze nauka, musi być podobnym do tego, jaki wywiera ona na umysł mezki.

Cokolwiekbądź zresztą, dążenie kobiet do wyższego wykształcenia i usiłowania ich ku wywalczeniu sobie praw do niego są faktem, rzeczywistością. Dążenia tego stłumić nie można przez wmawianie kobietom, że nauka nie dla nich istnieje; prąd w tym kierunku ogarnął umysły, powstał ruch silny i niedający się przeoczyć, i ruch ten musi znaleźć ujście, a rzeczą społeczeństwa jest uregulować go tak, aby przyniósł pożytek. Tak, jak jest dotychczas, jest najgorzej. Jakkolwiek ruch pomiędzy kobietami w kierunku wykształcenia wyższego stracił już, jakeśmy to zaznaczyli, swój ostry charakter, jest on jednak dziś jeszcze fermentem. Od społeczeństwa, a jak na ten raz, od uniwersytetu Jagiellońskiego, zależy, aby nim być przestał. Trzeba go w tym celu uregulować i otworzyć mu ujście. To właśnie ma na celu wniosek p. Karłowicza. Ma on na celu, aby kobiety, pragnące się uczyć, zamiast z wielkiemi nieraz kosztami i innemi niedogodnościami bardziej idealnej natury wyjeżdżać gdzieś do Szwajcarji i Francji albo, wrazie niemożności poniesienia tych kosztów, dawać za wygranę aspiracjom do wyższego wykształcenia, wykształcenie to mogły znaleźć w Krakowie.

Chodzi nawet nie o osławioną medycynę, która jakoby bardziej od innych gałęzi wiedzy ma odzierać kobietę z właściwych jej cnót i uroków, ale o przedmioty wydziału filozoficznego: o historję, literaturę, nauki przyrodnicze, matematykę. Chodzi nie o to, bynajmniej nie o to, aby kobiety miały na przyszłość odgrywać w społeczeństwie jakąś inną niż dotychczas odgrywały rolę, aby się miały stawać administratorami, prawodawcami i t. p., ale o to jedynie, aby się mogły bez szczególnych trudności uczyć rzeczy pięknych i każdemu pożytecznych, aby, nabywając wiedzy, stawały się bardziej uświadomionemi, dzielniejszemi i użyteczniejszemi członkami społeczeństwa, do którego należą. Nie o to chodzi, aby kobiety miały sięgać w społeczeństwie po funkcje, które do nich nie należą, lecz o to, aby te, które im są właściwe, mogły pełnić lepiej i sprawniej, boć naprzykład nauczycielka wyższej pensji lub gimnazjum żeńskiego z wykształceniem uniwersyteckiem więcej daje rękojmi, że będzie należycie pełniła swoje obowiązki od takiej, która wykształcenia takiego nie posiada, a i matkom, wychowującym dzieci, wyższy stopień wykształcenia prędzej chyba pomoże niż zaszkodzi.

Chodzi wreszcie i o pewne rozszerzenie zakresu pracy kobiecej. Wykształcenie uniwersyteckie pociąga za sobą, w razie pomyślnie złożonych egzaminów, dyplom, a ten znowu ułatwia w niemałym stopniu wytworzenie sobie bytu samodzielnego. Sprawa ta powinna leżeć na sercu każdemu człowiekowi dobrej woli.

Wszak chodzi tu po prostu o godność człowieka. Chodzi o to, aby kobieta ocaloną była od alternatywy, albo wyjść za mąż, albo być wiekuistym ciężarem dla rodziców, braci, dalszych krewnych i t. d.; aby treść jej życia nie ograniczała się w lepszym wypadku do czekania na męża, w gorszym zaś do łapania go. Tyle już razy w mniej lub więcej dowcipnych komedjach i humoreskach wyśmiewaliśmy wszelakiego rodzaju „polowania na męża“, że doprawdy powinniśmy się raz szczerze postarać o ułatwienie kobietom uniknięcia tego haniebnego procedern. Pięknie to jest rezonować, że właściwem przeznaczeniem kobiety jest — stanowić szczęście mężczyzny, złocić jego życie, wspierać go na jego pełnej znoju drodze i t. d. Wszystko to bardzo pięknie, ale naprzód wykształcenie, bodaj najwyższe, nie przeszkadza bynajmniej do złocenia życia, a powtóre uchylenia od tej reguły są tak liczne, że same mogą stanowić osobną regułę. Rzeczywiście, naturalnem przeznaczeniem kobiety jest — być żoną, ale, skoro mamy przed sobą fakt, że bardzo wiele kobiet z tych lub innych powodów za mąż nie wychodzi, to się musimy z tym faktem liczyć i do niego postępowanie nasze stosować. Jeżeli coś jest natnralnem, to jeszcze nie znaczy wcale, aby miało być, dla człowieka na pewnym stopnin rozwoju społecznego, obowiązującem. Naturalnym był stan pierwotny człowieka, stan nieubłaganej walki o byt, kiedy wszystkie kwestje i spory rozstrzygała brutalna siła; ale ludzkość w imię popędów i potrzeb moralnych przerobiła z gruntu ten stan i wytworzyła na jego miejsce inny, którego podstawą jest wzajemne poszanowanie praw, zasada bynajmniej nie „naturalna“. Uważanie kobiety za przeznaczoną wyłącznie i koniecznie do zamążpójścia, jest zgodnem z naturą, ale sprzecznem z moralnością.

Otwórzmy przed kobietą wszystkie pola pracy, które jej są z natury rzeczy dostępne, starajmy się jej ułatwić byt samodzielny, istnienie o własnych siłach, a nie staniemy przez to bynajmniej na przeszkodzie jej „przeznaczeniu naturalnemu“. Owszem, gdyby się jaki ideał dał kiedy urzeczywistnić, w takim razie mielibyśmy daleko więcej, niż dziś, małżeństw, zawieranych z miłości, bo zamążpójście przestałoby być stanowczo dla kobiet potrzebą materjalną, jaką dziś jeszcze bywa tak często.

Sprawa wyższego wykształcenia kobiet, poruszana już u nas tyle razy na tyle różnych sposobów, wytacza się dziś ponownie na forum pod wysokim patronatem takiej powagi intelektualnej, jaką jest niewątpliwie Zjazd przyrodników i lekarzy. Sądźmy ją spokojnie i beznamiętnie, bierzmy uchwałę zjazdu taką, jaką jest, nie mieszając sprawy wyższego wykształcenia kobiet z różnemi innemi rzeczami, wchodzącemi w skład t. zw. emancypacji, a przychylimy się, jak sądzę, do mniemania, że każdy winien się w miarę możności czynnie przyłożyć do urzeczywistnienia tego pięknego zamiaru, do wprowadzenia w czyn tego, co w formie życzenia wyraziło jednomyślnie tylu czcigodnych i światłych mężów.

WIEDEŃSCY ANTYSEMICI

w Pradze.

Jednem z najciekawszych widowisk, jakich była świadkiem *Zlatá Praha* podczas jubileuszowej wystawy, był bez wątpienia pobyt Niemców wiedeńskich w jej murach.

„Niemiec i Czech — piszą *Narodni Listy* — widzieliśmy ich pospołu a niechcieliśmy własnym oczom wierzyć“... Pobyt Niemców wśród praskich Czechów był najlepszym dowodem tego, jak kłamliwą jest żydowsko-niemiecka prasa, która Czechów przedstawia jako Niemcożerców. Sprawiedliwy Niemiec, Niemiec, który przybywa do kraju słowiańskiego nie w celach prowokacji, znajdzie wszędzie gościnność; a gościnność taką znaleźli Niemcy w Pradze. Czesi nienawidzą tylko tych Niemców, którzy w swej zarozumiałości, pełni żądzy panowania i teroryzowania, chcieliby obchodzić się z Słowianami tak, jak pan z niewolnikiem.

Wspaniałe, a nawet, rzec można, serdeczne przyjęcie zgotowali Czesi antysemitom niemieckim na wyspie żofińskiej, gdzie na cześć gości odbyła się uczta. Obszerne lokale były przepełnione gośćmi, stosunek pomiędzy Czechami a antysemitami przyjacielski, nie było też widać żadnej wymuszonej grzecznosci i nikt nie byłby się domyślił, że tutaj siedzi obok siebie — Niemiec z Czechem.

W towarzystwie znajdowało się wiele dam, a kapela przygrywała na przemian, to czeskie pieśni, to niemieckie. Pierwszym mówcą, przemawiającym zrazu po czesku, a następnie po niemiecku był rajca miejski p. Brzeznowski. Przytaczamy charakterystyczne ustępy mowy Czecha wypowiedzianej wobec Niemców i oklaskiwanej przez tychże: „Wy przyszliście — mówił p. Brzeznowski — obejrzeć chlubne dzieło nasze, naszą wystawę, aby się naocznie przekonać, że fałszem to, co pisała o niej część prasy wiedeńskiej i praskiej (Okrzyki: hańba jej! My nie wierzyliśmy temu i nie wierzymy!) Witam was jak najserdeczniej i pozdrawiam w szczególności reprezentanta miasta Wiednia, dep. Schneidera naszem starem czeskiem: Na zdar!“ Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Imieniem Niemców wiedeńskich odpowiadał dep. Schneider, który był głęboko wzruszony czeskiemi owacjami; „Przyjechaliśmy z Wiednia — mówił przywódca antysemitów wiedeńskich — bośmy słyszeli wiele pięknych rzeczy o waszej wystawie, a właśnie dla tego, że prasa żydowsko-niemiecka rzucała na wystawę błotem (Wołanie: Hańba jej!) nabraliśmy przekonania, iż ona musi być dziełem uczciwej i rozumnej pracy“. (Oklaski).

Pozwólcie mi więc przemawiać do was, jako Niemcowi, jako Austrjakowi, obywatelowi jednego państwa, jednej ojczyzny, którą my chrześcijanie do jakichkolwiek należąc narodowości, miłujemy z całego serca i której gotowi jesteśmy bronić każdej godziny... Obecnie znajdujemy się na jednem z najstarszych miejsc kultury europejskiej, a ta zgoda, jaka panuje pomiędzy Słowianami a Niemcami, jest najlepszym dowodem, że oba narody mogłyby spokojnie obok siebie pracować“.

Następnie w swej dłuższej przemowie, przerywanej często oklaskami, wspomniał mówca o odsieczy Wiednia, w której brali udział Czesi razem z Polakami i nazwał żydów czynnikiem, przyczyniającym się najbardziej do niezgody obu narodów, a w końcu wyraził życzenie na to, aby pośród chrześcijańskich narodów panowała zgoda i harmonja.

Ze strony czeskiej przemawiał dr. Vaszaty, zaznaczając gościnność czeskiego narodu, którą nawet Niemcom Czesi okazują i potępił w słowach ostrych prasę żydowsko-niemiecką, obrażającą najświętsze uczucia Czechów. Następnie przemawiał dep. Schlesinger, ale punktem kulminacyjnym wieczorku było przemówienie patrjotyczne Szamberka, które wywołało wśród obecnych Czechów i Niemców niesłychany zapał. Zebranie zakończyło się manifestacją austrjacką, dokumentującą popularność tradycyjnego przywiązania Czechów do Dynastji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Pani Zimajerowa rozpoczyna w bieżącym tygodniu występy w teatrze lwowskim.

△ Czasopismo wiedeńskie *An der blauen Donau* daje na czele zeszytu sierpniowego pięknie wykonany portret Sienkiewicza, i zamieszcza nowelę jego „Latarnik“ w tłomaczeniu J. Prauna.

△ Rocznica śmierci Liszta obchodzoną była nroczyście w Bayrenth. Odegrano przy tej sposobności w teatrze Wagnera, niewydaną kompozycję Liszta, odnalezioną wśród papierów Wagnera; są to warjacje na temat Psalmu 121.

△ Znakomity podróżnik, dr. Frithjow Nansen, pracuje obecnie nad dziełem o obyczajach mieszkańców i o przyrodzie Grenlandji. Książka ta będzie obficie ilustrowana.

△ Szkoła malarstwa dla kobiet w Kijowie, utrzymywana przez pannę Marję Szczuczyńskę w pierwszym rokn istnienia była nader pożyteczną. Pod kiernnkiem zdolnej nanczycielki kształciło się przeszło dwadzieścia uczennic.

△ Józef Verdi, znakomity kompozytor włoski, zwraca obecnie uwagę w Medjolanie swoim projektem filantropijnym: chce on wznieść tamże wielki przytułek dla starych, nbogich artystów. Na ten cel mistrz przeznaczył 2 miljony lirów. Przytnłek pomieści 130 osób płci obojga. W pobliżu Fiorenzaoli istnieje jnż od lat kilku szpital, zbudowany przez Verdi'ego, rozporządzający funduszem miljona lirów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z właścicieli domów przy nlicy Elektoralnej, wyznaczył swemn stróżowi, który pełnił obowiązki przez lat 30, emerytnrę w kwocie 180 rnbli i pozostawił wolne mieszkanie do końca życia. Pan Aleksander przyjął dar swego chlebodawcy, ale oświadczył, że chociaż nie ma już sił do pracy, będzie pilnował nowego stróża, aby tenże nie zaniedbywał się w swoich powinnościach.

* Niejaki Jan P. został oskarżony o obelgi, przez właścicielkę restauracji panią K. Poszkodowana w skardze swojej powiada, że P. zelżył ją w obec gości, nazywając „starą basetlą“. Sędzia nznał winę i skazał awantnrnika na trzy tygodnie aresztn.

* Następujące osoby wyrokiem sądu okręgowego zostały skazane za samowolny pobyt za granicą na wieczne wygnanie z kraju, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Karol Mrngalski 36 l., Tomasz Smoczyński 32 l., Ludwik Barcikiewicz 29 l., Antonina Szwerterowa 38 l., Kazimierz Ustrzycki 57 l. i Bronisław-Korol Wójcicki 61 l.

* Tegoroczny odpust na Matkę Boską Zielną zgromadził w Częstochowie mniejszy niż zwykle kontygens pielgrzymów. Wszystkich kompanij przybyło 38, podczas gdy innych lat dochodziło do 60-cin. Najliczniejsze kompanje były z Warszawy i Kielc. Dzięki urządzenin krytych pomieszczeń noclegowych, wszyscy pielgrzymi znaleźli ochronę przed dokuczliwem zimnem.

Złodzieje zazwyczaj w takim tłumie operujący, spełnili sporo kradzieży kieszonkowych. Na jednym z noclegów okradziono kikanaście osób nie tylko z tobołków, lecz nawet ze zwierzchniego nbrania. Dla biedaków tych zrobiono składkę, aby mieli o czem wrócić do domu. Żadnych zwad i awantur nie było. Poważny, religijny nastrój trwał w ciągu całego odpustu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Po przyjęciu przez arcyksięcia Karola Ludwika protektoratu nad wystawą teatralno muzyczną i przystąpieniu na honorowych prezesów wystawy: ministra handlu margr Bacquehema, namiestnika hr. Kielmannsegg'a, burmistrza dra Prixa i w. i, fundnsz gwarancyjny dosięgnął sumy 90.000 złr. Wystawa odbędzie się latem roku przyszłego, prawdopodobnie w Praterze.

* Do wiedeńskiego *Fremdenblattu* piszą z Indyj, iż los enropejskich wychodźców jest tamże opłakany. Na stały zarobek nie mogą oni wcale liczyć, gdyż najzręczniejszy robotnik europejski z trudnością zdoła wytrzymać konknrencję z równie zręcznym a mniej wymagającym robotnikiem indyjskim. Mężczyźni, przybywający z Europy, nie mogąc znaleźć zajęcia, popadają w nędzę, a kobiety i dziewczęta dostają się prędzej czy później w ręce miejscowych wyzyskiwaczy.

KURJER PARYSKI.

* Królowie i książęta krwi, zaczynają coraz częściej odwiedzać Paryż. Obecnie przebywał w murach stolicy król grecki. Jak zwykły śmiertelnik używał przechadzek po bulwarach, odwiedzał kawiarnie i teatry. Na bnlwarze kapucyńskim zapytał się automatycznej wyroczni o swoją przyszłość, za co się płaci 10 centów od osoby. Otrzymał odpowiedź: „iż wszystkie zamiary powiodą mu się wyśmienicie“. Król rozśmiał się serdecznie i automatowi dorzncił sztnkę 20-frankową.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dla nrządzenia torów drugich na kolejach połndniowo-zachodnich ministerjum komunikacji wyznaczyło około 7 miljonów rs., z tem wszakże zastrzeżeniem, ażeby w roku bieżącym przeprowadzono drugie tory na linji: Zdołbunowo-Dnbno.

* Przez uniwersytet moskiewski ogłoszonym został konkurs na ułożenie podręcznika historji Rosji, zastosowanego do potrzeb „krajn północno-zachodniego“. Nagroda za najlepszy podręcznik wynosi rs. 1000.

ROZMAITOŚCI

Oryginalny zapis. W Ljonie zmarła niedawno bogata stara kobieta, która w testamencie zapisała lekarzowi swemu w dowód uznania za troskliwość, którą ją otaczał i której zawdzięczała doczekanie się tak późnego wieku, wykwintnie rzeźbioną szkatułkę wraz z zawartością. Gdy szczęśliwy spadkobierca po dopełnieniu wszystkich formalności prawnych szkatnłkę otworzył, znalazł w niej nłożone w największym porządku... wszystkie flaszki z lekarstwami i pudełka z pigułkami, które swej pacjentce w przeciągn ostatnich lat dziesięciu zapisywał, zamknięte i opieczętowane, tak, jak je zmarłej przynoszono z apteki. Podobno pan doktór odmówił przyjęcia spadku.

Scena, jakich mało. Z Nowego Jorku donoszą o okropnej scenie, jaka się w drugiej połowie z. m. odbyła w zwierzyńcu parkn Lincolna w Chicago. Pewna rodzina z Minneapolis zgromadziła się tn dokoła okratowanego dołu z niedźwiedziami brunatnemi. Ojciec, aby jej ułatwić przyjrzenie się zwierzętom, podniósł w rękach ponad kratą 3-letnią córeczkę, podtrzymując ją głównie za sukienkę. Nagle ta ostatnia oberwała się i dziecko wpadło do głębokiego na 15 stóp dołu, tak jednak szczęśliwie, iż na grzbiet jednego z niedźwiedzi, który uderzeniem tem wystraszony co fnął się w róg klatki. Upadek dziecka przyjęli obecni okrzykiem zgrozy, zamilkli jednak natychmiast, przerażeni, bo oto ojciec dzieciny, bez namysłu przechyliwszy się przez ogrodzenie, wskoczył za nią do dołu, podniół ją z ziemi i za całą broń mając w ręku laskę, stanął w rogu klatki. Wśród widzów zapanowało zamieszanie nie do opisania, na razie nie wiedziano, co począć, wreszcie jeden ze strażników pobiegł po broń do oddalonego o 10 minut drogi budynkn, podczas gdy publiczność rzucaniem kamieni na niedźwiedzie, a było ich cztery, starała się odwrócić ich uwagę od stojących w klatce ofiar. Jeden z niedźwiedzi zbliżył się do nich na dwa kroki i podniósł się na łapy mrucząc, uderzenie jednak laski w nozdrza zmusiło go do odwrotu. Obrona ta wszakże na dłngo wystarczyć nie mogła, a z każdą chwilą coraz bardziej jnrzone zwierzęta, jęły zbliżać się do nieszczęśliwych. W tej chwili spostrzegł nwięziony w klatce leżący na ziemi pręt żelazny, zaopatrzony na końcu w hak, szybkim ruchem podniósł go, a uczepiwszy na hakn ubranie dziecka, drugi koniec pręta podał widzom okropnej sceny. Tym sposobem dobyto dziecinę bez szwanku, niedźwiedzie wszakże natarczywie rzuciły się na ojca i mimo rozpaczliwej obrony, podarły na nim ubranie w szmaty, zanim jednak zdążyły rozszarpać go, podano mn pręt ponownie i dobyto z jamy. Gdy strażnik nadbiegł z bronią, już nie była potrzebną.

NA ZIEMI PIASTÓW.

8)

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W lecie było tu wszędzie chłodno, okna bowiem głównych apartamentów wychodziły na północ i na jezioro; przeciwnie w zimie, dzięki kaloryferom umiejętnie w ścianach poukrywanym, we wszystkich pokojach panowała atmosfera ciepła, a jednostajna.

Stary książe pragnął zapewne, by zięć jego w tym pałacu stale kiedyś z żoną zamieszkał, skoro nie pominął ani jednej rzeczy, która na wsi może pobyt uprzyjemnić. Był więc z nim połączony piękny ogród zimowy, była sala gry, druga bilardowa, były łaźnie i kąpiele natryskowe, była kręgielnia, sala gimnastyki i szermierki, była nakoniec i strzelnica.

Od strony jeziora, którego brzeg w tem miejscu tak daleko, jak po obn bokach pałacu park sięgał, był ciosowym kamieniem obmurowany, nie rosły żadne drzewa. Pałac przeglądał się więc sam w fali jeziora i tylko w lecie ustawiano na płaszczyźnie między nim, a wodą, do której schodziło się po dwunastu szerokich stopniach kamiennych, różne drzewa, krzewy i kwiaty, zimą w cieplarni przechowywane. Balustrada z lanego żelaza, niezbyt wysoka, a misternej roboty, biegnąc wzdłuż stromego brzegu, chroniła dostatecznie od niebezpieczeństwa, w miejscu zaś, gdzie się po stopniach do wody schodziło, na dwóch słupach kamiennych stały dwa olbrzymie wazony z aloesami, mającemi po trzy metry w obwodzie, o których podanie niosło, że każdy z nich tylko raz na sto lat z hukiem strzału działowego pękał, a potem zakwitał.

Obok ostatniego stopnia, głęboko w skalisty grunt wpuszczone, widać było dwa słupki żelazne z licznemi hakami, do których były łodzie przyczepione. Teraz kołysało się ich trzy. Jedna długa, wązka, mogąca ledwie dwie osoby pomieścić, wprawdzie lekka i zwinna, lecz za to niebezpieczna; druga owalna, z żaglem wysokim i z czterema siedzeniami, nakoniec trzecia z baldachimem i ośmioma wiosłami.

Tą mogłoby się puścić na jezioro nawet osób kilkanaście.

Po drngiej stronie pałacu, ciągnął się najpierw ogród francnzki ze strzyżonemi drzewami i alejami, za nim angielski, pełen drzew starych, pochodzących z owych jeszcze czasów, kiedy to Ujście Leśne leżało w rzeczy samej wśród lesistej okolicy. Od pałacu, przez całą długość parku, prowadziła szeroka aleja klonowa, mająca na końcu bramę żelazną. Za nią widać było drogę, do wsi wiodącą. Po drugiej jej stronie stał kościół w kształcie starej bazyliki, nie wielki, a sympatycznie zbndowany, ze złotym krzyżem na szczycie. Każdy, kto przed pałacem stanąwszy, obrócił się w stronę alei klonowej, musiał być przyjemnie uderzony widokiem tego starego przyjaciela ludzkości, który stojąc na końcu ogrodu, zdawał się przemawiać głosem uroczystym:

— Wy, co tam w zbytkach opływacie, jeśli kiedyś burze życia zahuczą nad wami, gdy w oczach wam pociemnieje, a serce będzie pękało, przyjdźcie z ufnością tu, do mnie, a znajdziecie słowo miłości i pociechy!

Na pierwszem piętrze, w małym pokoikn, którego dwa okna na jezioro wychodziły, a na którego ścianach wisiało kilkadziesiąt mniejszych i większych portretów pastelowych, przedstawiających najpiękniejsze kobiety współczesne, w fotelu z biegunami, kołyszącym się za lada poruszeniem, siedział mężczyzna młody, najwyżej trzydziestoletni.

Na sobie miał szlafrok z perskiej materji, na nogach aksamitne pantofle, srebrem haftowane, na głowie fez turecki, na szyi biały fular. Twarz jego nie była ani przystojna, ani brzydka. Włosy miał jasne, takiż wąsik i bokobrody, które mu aż do piersi sięgały, na twarzy skóra tak była delikatna, że wszystkie żyły przebijały, w oczach siwych, pozbawionych ognia i blasku, czytało się przedwczesne znużenie. Siedział naprzeciwko drzwi, prowadzących do jego sypialni i trzymał w rękn list otwarty, który przed chwilą odczytał. Przed nim, na stoliku, leżały najświeższe dzienniki, jeden niemiecki z Berlina i trzy francuzkie, między któremi *Figaro* pierwsze miejsce zajmował, obok nich najnowszy romans Zoli, a na nim nóż z kości słoniowej do rozcinania kartek.

Ziewnął przeciągle i zaczął się kołysać. Robił to zawsze, gdy myślał. Nareszcie fotel zatrzymał i rękę wyciągnąwszy, dotknął się białego w ścianie guzika. Był to telegraf domowy.

Nie długo trwało, a wszedł kamerdyner w czarnym fraku i białym krawacie, świeżo ogolony z miną uroczystą.

— Jacques, jak tam na dworze?— zapytał po francuzku.

— Będziemy mieli dzień prześliczny, bo mgła opadła — odpowiedział kamerdyner akcentem paryzkim.

— Ale jakie powietrze?

— Będzie bardzo gorąco.

— Tak? A mnie jakoś chłodno — odrzekł hr. Leonard, trąc jedną rękę o drugą.

— Może pan hrabia każe okno otworzyć. Gdy ze dworu cieplejsze wejdzie powietrze, zaraz i pokój się ogrzeje

— Nie, nie, jeszcze za wcześnie... od jeziora wilgoć ciągnie — odrzekł, fular na szyi poprawiając, jakby się bał przeziębienia.

— Czy pan hrabia pojedzie dziś do kościoła?

— Dziś nie, bom coś nie zdrów... Mało spałem i głowa mnie boli. Zresztą pojutrze będziemy mieli nabożeństwo u siebie, bo jutro starszy pan hrabia do nas przyjedzie Nie był tu już przeszło dziesięć lat, więc musimy uroczyście jego przyjazd obchodzić. Nie wiesz, Jacques, pan Scholtz jest teraz w pałacu?

— Widziałem, że przed chwilą poszedł do kantoru gospodarskiego.

— Skoro tak, to pójdź za nim i sprowadź mi go tu zaraz, bo chciałbym mu coś ważnego powiedzieć.

Kamerdyner wyszedł rozkaz spełnić, hrabia zaś cygaro zapaliwszy, wsparł głowę na dłoni i przez okno wyjrzał.

Przed nim leżało jezioro blasku pełne, słońce bowiem wybiegłszy już od dawna po nad drzew wierzchołki, oświetlało całą jego powierzchnię. Naprzeciwko widać było czerwony dwór pana Milińskiego, przed nim niewielki ogrodek, w tyle okazałe budynki gospodarskie. Młody człowiek zatrzymał wzrok na owym dworze, lecz, że dla znacznego oddalenia nie mógł nic dojrzeć, wziął więc lornetkę, co pod gazetami leżała i tę do oczu przyłożył. Długo tak siedział, mając ciągle w jeden punkt lornetkę zwróconą i dopiero wtedy głowę odwrócił, gdy za plecami usłyszał najpierw, jak ktoś drzwi otworzył, potem że odchrząknął.

Przed nim stał mężczyzna średniego wzrostu, nie stary, krępy, barczysty, z brodą krótko przystrzyżoną Postąpił aż do samego dziedzica i tak spojrzał na krzesło, najbliżej stojące, jakby koniecznie chciał na nim usiąść. Wszakże nie uczynił tego tylko zatrzymał się stojąc.

— Pan hrabia kazał mnie wezwać? — przemówił po niemiecku

— Tak jest, kochany panie Scholtz, mam ważny interes do ciebie — odpowiedział tym samym językiem — Trzeba ci wiedzieć, że jutro pociągiem południowym przyjedzie starszy pan hrabia. Najpierw tedy wyszlesz po niego na kolej złotą karetę w cztery konie zaprzężoną, konie będą w pióropuszach, służba zaś w liberji karmazynowej. Ponieważ ja sam prawdopodobnie nie będę mógł pojechać, bo coś jestem nie zdrów, wątpię zaś, by mi się do jutra polepszyło, więc pan mnie wyręczysz. Weźmiesz jednak dla siebie ekwipaż drugi, półkryty i parę koni...

— Rozumiem, panie hrabio.

— Myślałem nad tem długo — dziedzic dalej mówił — jakby przyjąć starszego pana i zdaje mi się, że najlepiej się zrobi, jeźli go otoczymy pięknemi osobami, bo gdzie uroda i miłość, tam jest także i wesele. A pan hrabia lubi ładne twarzyczki!... Otóż, kochany panie Scholtz, mam do ciebie następującą prośbę. Dziś, po południu, roześlij swoich urzędników po wsiach okolicznych, do Trzcińca, Komorowa, i dalej jeszcze, by mi koniecznie sprowadzili tu na jutro kilkadziesiąt przystojnych dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Benigny i Rufina, jutro: św. Bernarda o.

Rocznice. Dnia 19 sierpnia 1515 roku, wraca do Krakowa król Zygmunt I ze zjazdu w Wiedniu z cesarzem Maksymiljanem i Władysławem, bratem swoim, królem czeskim i węgierskim.

Po śmierci Zygmunta Augusta, burzliwe nastało bezkrólewie, a złożyły się na to głównie spory religijne i dążenie szlachty do coraz większych swobód, tudzież zabiegi licznych bardzo kandydatów do korony polskiej. Kiedy 4 maja 1573 ostatecznie zdecydowano się na wybór Henryka Walezego, ułożono tak zwane *pacta conventa,* czyli warunki, pod któremi królowi oddawano koronę. Były one następujące: Wieczne przymierze z Francją, król francuzki i elekt, obowiązują się w razie wojny, dostarczyć polnego wojska pieszego i utworzyć polską flotę, zatwierdzić wszystkie przywileje i wolność szlachty.

Owo zatwierdzenie objęte było tak zwanemi artykułami Henryzjańskiemi. Według nich król uznaje wolną elekcję i zrzeka się tytułu dziedzica; zapewnia swobodę wyznań różnowiercom; bez senatu nie będzie wypowiadał wojny i zawierał pokoju; przy boku swoim będzie miał zawsze 16 senatorów; pospolitego ruszenia nie będzie rozdzielał na drobniejsze oddziały; jeżeli któregokolwiek z tych warunków nie dotrzyma, naród będzie się widział uwolnionym od przysięgi posłuszeństwa. Poseł francuzki Montluc, złożył imieniem Henryka przysięgę, że elekt warunków dotrzyma, poczem Henryka królem ogłoszono i wyprawiono doń do Paryża poselstwo. *Stanęło ono przed obranym królem polskim dnia 19-go sierpnia 1573.*

Odpust w Mogile. Klasztor OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem urządza z okazji ośmsetletniej rocznicy urodzin św. Bernarda, opata z Clairveaux i doktora Kościoła, trzydniowe uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, począwszy od 23—25 b. m. włącznie, z kazaniami na sumie i nieszporach. Zgromadzenie to chcąc jak najsolenniej uczcić swego Ojca, najsławniejszego męża wieku XII, zaprasza wszystkich wiernych do wzięcia w tem nabożeństwie jak najliczniejszego udziału. Ojciec św. Leon XIII w osobnem breve do tego zachęca, udzielając wszystkim wiernym odpustu zupełnego, byleby kościół cysterski odwiedzili i tamże przyjąwszy Najśw. Sakrament, pomodlili się na intencję Kościoła.

Jak wiemy ze źródeł pewnych, będzie tamże dnia 25 b. m. pontyfikalnie celebrował JE. Kardynał Książę-biskup krakowski, w licznej asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Zupełnie nie uzasadnioną jest obawa tych, którzy z powodu, że w okolicy odbywać się będą ćwiczenia wojskowe ostremi nabojami, wahają się odbyć tej pobożnej pielgrzymki. Strzelanie odbywać się będzie na polach po za Mogiłą w kierunku Wadowa i Luboczy, wszelkie więc niebezpieczeństwo dla przybywających ze strony Krakowa, jest wykluczone.

Dr. Juljusz Bandrowski, znany i bardzo ceniony lekarz dentysta, wyjechał dnia wczorajszego na kilka tygodni do Berlina, w celach naukowych.

Miss Elly Hebart, nauczycielka z Ameryki, przybyła do naszego miasta w celu kształcenia się w języku polskim, którym już wcale dobrze włada. Młoda amerykanka pragnie jednak dojść do zupełnej w tym kierunku perfekcji, aby po powrocie za ocean, mogła się poświęcić uczeniu dzieci po polsku. Miss H. wkrótce wyjedzie na czas dłuższy do Warszawy.

Panna Czosnowska, znana artystka teatru warszawskiego, która i u nas występowała na scenie, bawi w naszem mieście w powrocie z zagranicy do Warszawy.

Z dziedziny sztuki. Jacek Malczewski, znakomity artysta-malarz, spędza lato na wsi w Galicji, wzbogacając swą tekę licznemi studjami z natury. Drugi artysta krakowski, Antoni Piotrowski, w ostatnich dniach b. m. wyjeżdża do Sofji, gdzie na zamówienie księcia Ferdynanda Koburskiego, malować ma jego portret na koniu, w dużych rozmiarach.

Zjechało do Krakowa wiedeńskie Towarzystwo operetkowe na gościnne występy. W Wiedniu podrożało mięso i chleb, więc naturalnie i rzeczone Towarzystwo przyjechało wyrównać różnicę... z naszych kieszeni. Sądzimy, że się pomylą. Polacy mają polski teatr i polskie instytucje, które wspierają, a nie stać ich na wspomaganie innych.

Czy się powiedzie? Pan minister postanowił i w tym roku dopuścić do dostawy obuwia dla armji drobniejszych przemysłowców, to jest szewców mniej zamożnych. Rzucono się też ze wszystkich stron do p. Dobrzańskiego, jako posiadającego *pierwszą parową fabrykę obuwi* i przedstawiono listę 66 uczestników w wyrobie obuwia dla armji. Zebranie odbyło się u p. Ząbka na Pędzichowie, gdzie przemawiano bardzo gorąco i rozwijano projekty energicznej działalności. Dotąd wszakże gorączkowe projekty jakoś nie urzeczywistniają się, bracia po szydle jakoś skąpo składają oferty i jest obawa, czy mimo energicznej pomocy p. Dobrzańskiego, mimo wielkich ustępstw z jego strony na rzecz uboższych majstrów, nadzieja przystąpienia do licytacji powiedzie się. U nas tak zawsze, gorąco w głowie i na językn, ale do czynu, jakoś ręce się kurczą!

Świata nr. 16 przynosi z sobą zbiór nowych artystycznych i literackich utworów, które odpowiadają zupełnie rzeczom, zamieszczonym w poprzednich bogatych zeszytach krakowskiego czasopisma. Winieta tytułowa Krycińskiego; powieść Abgara-Sołtana z ślicznemi ilustracjami Włodzimierza Tetmajera; rysunek Michalskiego „Wenecjanka"; Nauka abecadła Defreggera; „Ze wspomnień" Pawłowicza; „Rzymianka" Stanisława Janowskiego; „Przed węglarzem" Żelechowskiego; „Artyści polscy na wystawie sztuk pięknych w Paryżu" Trawińskiego; „Urwis" Malczewskiego; „Wystawa czeska w Pradze" Rybkowskiego; piękny wiersz Kazimierza Tetmajera p. t. „Na morzu polarnem," „Przechadzka po wystawie w Pradze czeskiej" Czesława Pieniążka, „Życie na wystawie w Pradze Czeskiej," Józefa Ulricha, Kronika. Oto treść obfita i ciekawa. Każdy artykuł opracowany gruntownie, rzeczy zaś artystyczne są wysokiej wartości. W ogóle zeszyt niniejszy *Świata* należy do bardzo pięknych i interesujących.

Koncert spacerowy. Dziś, przy sprzyjającej pogodzie, przygrywać będzie na plantach wprost cukierni Janikowskiego, orkiestra „Harmonji," między godziną 9 i 10 wieczorem.

IV kadencja Sądu przysięgłych. W pierwszej połowie m. września r. b. Sąd przysięgłych rozpatrywać będzie następujące sprawy: 1 września stanie przed sądem Szczurek Jacenty, oskarżony o rabunek; 2 września Drożdżik Tomasz i Mrozińska Helena, oboje o kradzież; 3 września Jamroz Wojciech, o ciężkie uszkodzenia ciała; 4 września Goldstoff Berl v. Bernard o zgwałcenie; 5 września Karczmarczyk Piotr i spólnicy, o oszustwo; 7 września Beron Szymon i spólnicy, o kradzież; 9 września Skwarek Jan, o zgwałcenie; 10 września Tatara Józef, o podpalenie; 12 września Łatak Józefa, o dzieciobójstwo; 14 września Gruszczyński Jan i spólnicy, o rabunek i zgwałcenie.

„Czarna giełda". Kiedy przechodzień Rynku głównego minie prastary kościołek św. Wojciecha i zrobiwszy pobożnie krzyż na swych piersiach, rzuci okiem dalej, przedstawi mu się dziwny widok: obraz jakiejś ciemnej masy, tłum czarnych, ruchliwych postaci. Zdawałoby się, że to stado kruków, które zleciały się na żer! Dopiero zbliżywszy się przekona się, że to ludzie, że to żydzi „finansiści", że to owa *czarna giełda,* nie mająca stałego siedliska, stałego budynku, jak to ma miejsce we wszystkich miastach europejskich. Tłum ten, zagradza przejścia na chodniku, tamuje komunikację na Rynku, a rozpuszczając dokoła siebie nie zbyt przyjemną woń czosnku, często rzuca się wzajemnie na siebie, gestykuluje, wrzeszczy przeraźliwie, dzwoniąc pejsami. Są oni nieraz tak zacietrzewieni, z taką zapalczywością rozprawiają, z taką zaciętością się kłócą, że im pot i piana występuje na twarz i czoło. Mimo sygnałów tramwajowych, mimo nawoływań przejeżdżających fjakrów, żaden ani drgnie, ani się obróci i chyba strzał z rewolweru mógłby może przerwać tę obojętność na wszystko, co nie dotyczy geszeftu! „Czarna giełda" to plaga naszego grodu, wstrętny widok dla każdego nawet przeciętnego Krakowianina, a cóż dopiero dla przyjezdnych, przybywających oglądać narodowe zabytki i pamiątki, lub wreszcie dla turystów cudzoziemców, mających wrzekomo z pobytu tutaj, odnosić wrażenia wznioślejsze... Pamiętamy, że w r. 1889 izraelici wynajęli lokal na giełdę przy placu WW. Świętych, składając się po 1 złr. od osoby i miasto było na jakiś czas oswobodzone od wstrętnej „czarnej giełdy". Dla czego obecnie gromadzi się na nowo na ulicach — trudno odgadnąć. Byłby jednak czas, aby to przestało być zagadką!

Wychodztwo. W lipcu r. b. przybyło do Oświęcimia, z zamiarem wyemigrowania do Ameryki 343 osób, a mianowicie 241 osób z Galicji, 10 z Bukowiny i 91 z Węgier. Z liczby tej ekspedytura dyrekcji policji wróciła z drogi, jużto dla braku paszportów, już dostatecznych środków na podróż 46 osób, a w szczególności 41 osób z Galicji 1 z Bukowiny i 3 z Węgier. Z Galicji najwięcej wychodźców dostarczył w lipcu powiat pilzneński (27 osób), potem idą powiaty jasielski i krośnieński (po 25 osób), następnie sanocki (17 osób), nowosądecki i tarnowski (po 15 osób), dąbrowski i kolbuszowski (po 14 osób), łańcucki (13 osób), gorlicki i mielecki (po 10 osób). W lipcu oddano do sądu za usuwanie się od służby wojskowej i posługiwanie się cudzemi paszportami, 2 wychodźców.

W lipcu b. r. przejechało przez Oświęcim, powracających z Ameryki 283 osób, a mianowicie 452 z Galicji, 37 z Bukowiny i 94 z Węgier.

Modnisie żydowscy. Kręcą się po Krakowie dwaj młodzieńcy mojżeszowego wyznania, przybrani w jaskrawe czapki „burszów niemieckich". Zwracamy uwagę tych panów, że nierównie większy efekt wywołają na Kazimierzu lub... w menażerji, aniżeli w głównym Rynku.

Sam sobie winien... Pan P., właściciel realności przy ulicy Warszawskiej, sprowadził do odmalowania w swoim „pałacu" kilku pokojów, malarza aż z Wiednia, Henryka Meyera, w tem zapewne przekonaniu, że wiedeńczyk trafi mu więcej do gustu, niż nasi miejscowi malarze. W rezultacie p. P. przekonał się, że wiedeński „artysta" najlepiej umie trafiać... do kredensu; ukradł on bowiem łyżkę srebrną i takiż widelec. Łyżkę odebrała już policja i zwróciła poszkodowanemu, a Henryka Meyera aresztowała. Pan P., jeżeli nie odzyska widelca, musi przyznać, że „sam sobie winien..."

Kradzież u ks. Misjonarzy. W klasztorze ks. Misjonarzy na Kleparzu skradziono w tych dniach przełożonemu nowicjatu około 300 marek w złocie. Wdrożone przez policję natychmiastowe śledztwo, wykazało, iż kradzieży tej dopuścił się dawny posługacz nowicjatu. Aresztowano go i dalsze dochodzenie w toku.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o 1 popołudniu wezwano straż ratunkową do p. N., który w zamiarze samobójczym zadał sobie ranę w głowę metalowem kołem od maszyny do szycia, opuściwszy łóżko tegoż dnia po ciężkiej chorobie. Pogotowie przybyło na miejsce równocześnie z drem L., który wespół ze strażą ratunkową ranę opatrzył. Chorego z powodu wycieńczenia długotrwałą chorobą i ogromnej utraty krwi, mocno osłabionego zawieziono do szpitala św. Łazarza. W drodze jednak wystąpił zapad, który po energicznem zastosowaniu odpowiednich środków ustąpił, tak, że chorego w lepszym stanie odstawiono na oddział chirurgiczny.

W jatkach. „*Rzeźnik.* Mięso zdrożało o centa na kilogramie.

Kucharka. A to dlaczego?

Rzeźnik. Nie ma nikogo w Krakowie, wszyscy powyjeżdżali na letnie mieszkania, studentów nie ma, mało się mięsa sprzedaje, to je trzeba sprzedać trochę drożej.

Kucharka. A jak się pozjeżdżają, to będzie tańsze?

Rzeźnik. A zkądżeby też? Czy to panna nie wie, że towar tylko wtedy tanieje, gdy go niema komu sprzedać? Jak wszyscy wrócą ze wsi i z kąpiel do miasta, to będzie komu mięso sprzedawać".

Rozmowa autentyczna. Wyzyskiwanie autentyczne, brak opieki nad publicznością... autentyczny. — A cóż, nie autentyczne? — Nadzieja, aby w Krakowie zaprowadził magistrat ceny mięsa sprawiedliwsze.

Zawsze źle. — Mąka zdrożała, bo ceny zboża poszły w górę.

— Ale przecież ta mąka zmielona z dawniejszego zboża, które we młynach tanio jeszcze płacono.

— Ba! młyny muszą kupować teraz zboże na zapas, a że teraz już drogo płacą, więc też teraz drożej mąkę sprzedają.

W kilka miesięcy taka znowu rozmowa:

— Zboże staniało teraz, czemuż mąka nie jest teraz tańsza, skoro teraz młyny taniej za zboże płacą?

— Ba! wszakże to mąka z dawnego jeszcze zboża, które drogo płacono.

Takie rozmowy co rok słyszeć można. Takie zaczynają się i obecnie. Mąka droższa bo zboże podrożało; ale gdy zboże potanieje, mąka nie będzie tańsza, bo... handlarzom wiktuałów zawsze źle.

Za dręczenie koni przy wożeniu piasku z Wisły i przeładowanie wozu, ukarała policja Jana Pucaka 48-godzinnym aresztem.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę, dnia 19 b. m.: *Wesele Landszturmisty,* komedja w 4 aktach, z francuskiego zlokalizował Jan Jakubowski.

We czwartek, dnia 20 b. m.: *Honor* (die Ehre), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W piątek, dnia 21 b. m.: *Gwiazda Syberji,* dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę, dnia 22 b. m.: *Thermidor,* dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 19 sierpnia.

Hotel pod „Różą": Bronisława Krzykowska z córką, obywatelka, z Królestwa Polskiego. Józefa Drogska, obywatelka, z Poznania.— Stefan Krasuski, obywatel ziemski, z Warszawy.— Antoni Rutkowski, obywatel, z Warszawy.— Aniela Oppencheim z córką, z Królestwa Polskiego.— Lucjan Kościelecki, z Petersburga.— Agata Lutkiewicz, obywatelka, z Rosji.— Adolf Blenar, budowniczy, z Warszawy.— Bolesław Łukomski, z Łodzi.— Adam Karpowicz, adwokat, z Wilna.— Aleksander Bzowski, z Zabawy.— Dr. Wawrowski z żoną, z Trewiru.— Ksiądz Wincenty Popiel, z Królestwa Polskiego.

Ostatnia poczta.

Sprawa o Morskie Oko.

Z Zakopanego telegrafują dnia 17 b. m do *Kurjera Warszawskiego* w sprawie sporu o Morskie Oko:

„Według wiadomości z Wiednia, minister sprawiedliwości hr. Schönborn w nocie do węgierskiego ministerstwa zażądał „w imieniu powagi austrjackiego sądownictwa" surowych kar na posterunek węgierskiej żandarmerji i na służbę leśną ks. Hohenlohego za naruszenie praw nietykalności c. k. austr. komisji z Nowego Targu i za ubliżające traktowanie jej w dniu 4 lipca r. b. przy Morskiem Oku.

Słychać, że węgierski minister sprawiedliwości wysłał osobnego delegata do komitatu spiskiego, celem przeprowadzenia śledztwa o ubliżających austrjackim władzom zajściach nad Morskiem Okiem w dniu 4 lipca r. b. Ma to być w związku ze sprawą ukarania winnych w myśl życzeń noty hr. Schönborna".

W tej samej sprawie odebrał wymieniony dziennik następujący telegram z Nowego Targu:

„W ostatnich dniach bawił tu ks. Hohenlohe, właściciel sąsiednich dóbr w Tatrach po węgierskiej stronie. Pobyt jego był zapewne w związku z rozpoczynającym się pojutrze procesem, wytoczonym mu przez Towarzystwo Tatrzańskie, górali z Białki i hr. Zamoyskiego, o naruszenie ich prywatnej własności opodal Morskiego Oka".

Berlin 18 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Rezultat narady ministerstwa stanu w sprawie zniesienia, a względnie zniżenia ceł zbożowych, streszcza się w tem, że nie ma powodu do takiego postanowienia, że należy jeszcze teraz pozostać na stanowisku, zajętem przez prezesa ministrów w oświadczeniu z dnia 1 czerwca. Dokładny obraz wyniku zbiorów da się dopiero zestawić po ich ukończeniu i po stwierdzeniu rezultatu sprzętu ziemniaków. Przypuszczenie, że sprzęt ziemniaków będzie zupełnie niewystarczającym jest na razie nieuzasadnione, wobec zaś zakazu wywozu żyta z Rosji można rozszerzyć używanie pszenicy na wyżywienie ludności i wziąć w rachubę dowóz żyta z innych krajów. Zniesienie lub zniżenie ceł zbożowych nie wywarłoby też wobec dzisiejszych wysokich cen zboża znaczącego wpływu na cenę chleba; każde zaś zniżenie ceł niemieckich będzie tylko miało ten skutek, że podniesie ceny na targach zagranicznych. Dla konsumentów wynikałaby ztąd, szczególnie wobec wdania się w to handlu pośredniczącego tylko nadzwyczaj drobna, albo wcale żadna korzyść. Wobec będących w toku rokowań o traktaty handlowe, każda zmiana w taryfie ceł zbożowych wydaje się groźną dla przemysłu krajowego, a przez zniżanie na własną rękę ceł zbożowych nie należy narażać na niebezpieczeństwo tego, co z tych rokowań wyjść może na korzyść skutecznego rozwoju narodowej pracy.

TELEGRAMY.

Urodziny cesarskie.

Wiedeń 19 sierpnia. W Wiedniu, Budapeszcie i we wszystkich miastach monarchji obchodzono nader uroczyście rocznicę urodzin cesarskich. W Wiedniu był przegląd wojsk w obecności arcyksiążąt. W katedrze św. Szczepana i w innych kościołach odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Praga 19 sierpnia. Przedwczoraj, w wigilję urodzin cesarskich, odbyło się uroczyste przedstawienie w nowym niemieckim teatrze. Personel teatralny odśpiewał hymn ludowy, publiczność zażądała powtórzenia. Po ukończeniu przedstawienia namiestnik hr. Thun udał się na wystawę, gdzie zastał około 40.000 osób. Plac wystawy oświetlony wspaniale. Na kopule pałacu wystawowego jaśniały cyfry cesarskie. W pawilonie cesarskim pałacu przemysłowego urządzono transparent przedstawiający cesarza w naturalnej wielkości, w elektrycznem oświetleniu. W czasie przybycia namiestnika przed gmach wystawy tłumy wzniosły okrzyk „Hoch" i „Slava" na cześć protektora wystawy. Kapela zagrała hymn ludowy. Gdzie się tylko namiestnik ukazał, był zapał nie do opisania.

Politik podnosi wierność i przywiązanie narodu czeskiego do dynastji panującej, zaznaczając, iż przyszłość czeskiego narodu jest tylko w łączności z Austrją zapewniona.

Berlin 19 sierpnia. Stowarzyszenia austrjackie urządziły wczoraj festyn na cześć cesarza Franciszka Józefa. Wznoszono toasty na cześć cesarza austrjackiego i niemieckiego i hr. Szechenyi.

Kilonja 19 sierpnia. Na obiedzie galowym, wydanym przez cesarza Wilhelma na cześć cesarza austrjackiego był obecny hr. Szechenyi z całym składem poselstwa.

Wystawa w Pradze.

Praga 19 sierpnia. Podczas owacji na placu wystawy, urządzonych z powodu urodzin cesarza, dano miejsce honorowe Polakom. Komitet wystawy dał na cześć Polaków obiad. Toasty wznosili hr. Horroch i hr. Zedwitz. Ze strony polskiej toastował hr. Męciński, którego toast znalazł ogólny poklask.

Wilhelm II.

Berlin 19 sierpnia. Na podstawie wiarogodnych informacyj potwierdzają *Politische Nachrichten,* iż cesarz Wilhelm jest już zdrów zupełnie, jedynie tylko do jazdy konnej musi zachować pewne ostrożności. Ze względu na to wybrał cesarz Kiel, jako miejsce pobytu.

Zgromadzenie bulanżystów.

Paryż 19 sierpnia. We wczorajszem zgromadzeniu socjalistów i bulanżystów brało udział około 5000 osób. Po mowach deputowanych Laura i Millevoye'a uchwalono rezolucję, wyrażającą podziękowanie Rosji za przyjęcie, jakiego doznała eskadra francuzka w Kronsztacie. Rezolucja ubolewa nad wysłaniem eskadry do Portsmouth i dodaje otuchy Alzatczykom i Lotaryngczykom.

Gdy po zamknięciu zgromadzenia wsiadał Laur do powozu, strzelił do niego jakiś anarchista z rewolweru. Woźnica raniony, a napastnik aresztowany.

Francuzi i Portugalczycy.

Lizbona 19 sierpnia. Dziennik *Novidades* dowiaduje się, że francuzki minister spraw wewnętrznych naradzał się z portugalskim ministrem marynarki, z którym się spotkał u wód w Luchon. Minister francuzki miał się wyrazić o flocie portugalskiej z wielkiem uznaniem, oraz zapewnić ministra marynarki o sympatjach, jakie żywią Francuzi dla Portugalczyków.

Podróże króla Aleksandra.

Paryż 19 sierpnia. Król Aleksander był u Carnota w Fontainebleau. Carnot był na dworcu w czasie przyjazdu króla.

Katastrofy.

Bozen 19 sierpnia. Pod Kollmann wystąpił z koryta potok z powodu oberwania się chmury i wyrządził wielkie spustoszenia. Kilku ludzi utraciło życie, ruch przerwany.

Bern 19 sierpnia. W katastrofie pod Zollikofer zginęło 14 osób. 23 osoby ranne.

Wyprawa naukowa.

Londyn 19 sierpnia. Do *Daily News* donoszą o piśmie, które przesłał ajencji podróżnik francuzki Mizon, wysłany dla zbadania jeziora Czadskiego, o którym to podróżniku nie było żadnych wieści od 26 lutego. Mizon znajduje się obecnie w Lobodji i donosi, że w kraju tamtejszym panują zaburzenia i uskarża się, że Royal Niger-Compagnie zajęło wobec niego stanowisko nieprzychylne.

Kongres higjeniczny.

Londyn 19 sierpnia. Jako miejsce przyszłego zebrania oznaczył kongres higjeniczny na wczorajszem posiedzeniu: Budapeszt.

Wiedeń 19 sierpnia. Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby w kierownictwie marynarki miały zajść zmiany, ma być bezpodstawną.

Skierniewice 19 sierpnia. Ogólny stan zdrowia w. księcia nie jest zadowalniającym, pomimo większej łatwości w oddychaniu.

Białogród 19 sierpnia. Król Aleksander otrzymał od cesarza Franciszka Józefa portret monarchy z własnoręcznym podpisem.

Białogród 19 sierpnia. *Dnevni List* w wstępnym artykule zaznacza konieczność polityki wolnej ręki dla serbskiego rządu. „Rząd serbski nie może mieć zupełnego zaufania do austrjackiego rządu — pisze w końcu *Dnevni List* — dopóki nie będzie mu dana rękojmia, że krzyżujące się z interesami serbskiemi interesa madziarskie, nie zostaną usunięte na plan drugi w zagranicznej polityce hr. Kalnocky'ego".

Sofja 19 sierpnia. Wczoraj odbywały się w całym kraju wybory do Rad jeneralnych. Porządek zachowany był wzorowy. Kandydaci rządowi wybrani bez opozycji.

Nowy Jork 19 sierpnia. Z Filadelfji donoszą do *New-York-Heralda*: Sekretarz skarbu wskazuje na znaczne polepszenie się położenia pieniężnego, na co wpłynął szczególnie ruch na targu zbożowym. Zdaje się, że niebezpieczeństwo braku gotówki przeminęło. Oprócz zachowanych 100 miljonów złotem w rezerwie, jest jeszcze 107 miljonów, które w razie potrzeby użyć można.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Do komisji międzynarodowej, mającej kierować targiem zboża i nasion, który odbędzie się w Wiedniu w dniach 31 sierpnia i 1 września, zostali zaproszeni z Galicji: Gustaw Brauch, z Podgórza pod Krakowem; Maks. Buber, z Podwołoczysk; Salomon Buber ze Lwowa; Leon Herzberg-Fränkel, z Brodów; Maurycy Jonasz, ze Lwowa; Feliks Lord, z Tarnowa; Henryk Popper, z Czerniowiec; br. Jakób Romaszkan z Horodenki i August Schellenberg, ze Lwowa.

W sprawie chowu koni roboczych.

(Dokończenie).

Konie krwi zimnej, t. j. ras ciężkich, obok kolosalnej i mięsistej budowy, mają mało energji, a jakkolwiek ogromna waga ciała ułatwia poruszanie znacznych ciężarów po twardej drodze, to tażsama waga ciała przy braku energji i flegmatycznym temperamencie, czyni konie tych ras zupełnie bezużytecznemi do roboty w rozmokłej roli, na rozgrzęzłej drodze, a już najbardziej w głębokich zaspach śnieżnych.

Z powyższemi warunkami klimatycznemi liczyć się koniecznie potrzeba, bo w tej stronie kraju panują one przez większą część roku.

Dalej ogiery jakiejkolwiek rasy, o tyle tylko mogą być użyte z dobrym skutkiem, o ile znajdą odpowiedni materjał w klaczach.

Zbytecznem byłoby cytowanie znanych oddawna aksjomatów chowu, że natura skoków nie cierpi, że z połączenia dwojga indywiduów ras zupełnie różnorodnych (heterogen), dobry produkt udać się nie może; aby dowieść, że z połączenia lekkiej, suchej, trochę poprawnej broniaczki dworskiej, albo karłowatej, cienkokościstej, wąziutkiej klaczki włościańskiej z kolosalnym, grubokościstym, mięsistym ogierem rasy Ardeńskiej, Pinzganskiej, Wallońskiej, Perszerońskiej, Normandzkiej, Suffolkskiej i t. p. musi się urodzić dziwoląg (monstrum) jeśli nie w pierwszem pokoleniu, to z pewnością w następnych.

Skoro konie, które dziś w tej stronie kraju mamy, znacznie na jakości ucierpiały wskutek złego za młodu utrzymania, czyż podobna przypuścić, że uda się chów na większą skalę koni ras ciężkich, które jak wiadomo, jeśli nie silniejszej to obfitszej potrzebują karmy, aby się należycie wykształcić?

Nakoniec, jak powyżej już wykazano, nietylko w tych okolicach kraju nie ma materjału klaczy, z którychby wychować można ogiery ras ciężkich tak zwanych zimnej krwi, ale też tem samem nie ma klaczy, do którychby podobne ogiery mogły być stosowne.

To też ograniczenie subwencji na ogiery krwi zimnej, z pewnością bardzo praktyczne w północnym Tyrolu, Salzburgu, Wyższej Austrji, Czechach i t. d., najzupełniej chybi celu we wschodniej Galicji.

Najwymowniej też dowiódł tego rezultat zgłoszeń się o te subwencje.

Nie wpłynęło ani jedno, bo chyba wyjątkowo ktoś w tych stronach kraju chowa konie krwi zimnej i mógłby dla takiego ogiera zażądać subwencji.

Podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego wypowiada niniejszem przekonanie, że ogiery krwi zimnej uważa nietylko za zupełnie niestosowne do klaczy roboczych w tej okolicy kraju, ale nawet użycie ich za zgubne; i że jak długo subwencja c. k. Rządu ograniczoną będzie na ogiery krwi zimnej, tak długo pozostanie ona dla tych okolic kraju martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego jedynie odpowiedniemi reproduktorami dla podniesienia chowu koni roboczych i remont w tej stronie kraju mogą być ogiery półkrwi: arabskiej lub angielskiej, albo też mniej, niż półkrwi, t. j. pochodzenia angielskiego lub arabskiego, oczywiście posiadające grubość kości i wszelkie warunki budowy, pożądane w koniach roboczych.

Dla tego też podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego, ma zaszczyt prosić niniejszem, by prześwietny komitet c. k. Towarzystwa zechciał u wys. c. k. Ministerjum rolnictwa wyjednać dla Galicji wschodniej usunięcie warunku, że subwencje dla ogierów mają być ograniczone tylko na ogiery krwi zimnej, a zarządzenie, ażeby subwencje te udzielane być mogły także dla ogierów półkrwi arabskiej i angielskiej, oraz pochodzenia arabskiego i angielskiego, kwalifikujących się budową do produkcji koni roboczych i remont.

Z Oddziału Tarnopolskiego c. k. galic. Tow. gospodarskiego.

Tarnopol dnia 27 lipca 1891.

Przewodniczący
J. Vivien.

Kraków, 18 sierpnia.

Pszenica 11.25—12.75, Żyto 11.25—11.85, Jęczmień 7·25—8.50, Owies 6.90—7.20, Groch 8.——10.— Tatarka 9.——10 50, Proso 6.——7.50, Fasola 8.—11.—, Jagły 13.——16—, Siano -.——2.80, Słoma —.——2.20 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.——2.40, Ziemniaki za hektolitr 3.60—4.—, Jaja za kopę 1.20—1.30, Masło za garniec, 3.——3.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——75.—.

Ceny zboża

z dnia 17 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·—10·30	9·80 10·50	10·—10·75
Żyto	9·——9·50	8·90—9·50	9·——9·75
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· — 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach. W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	91 60	Anglobanki...	152 —
srebrn. „	91 60	Uniony.......	227 25
4% złota.	111 25	Bankverein ...	107 50
5% pa. nie.	102 35	Akc. Länder...	200 —
Akc. ban. AW..	1016 —	„ kol. Kar.-L.	208 25
„ kredytowe	282 —	„ „ lw.-czer.	238 —
Londyn.......	118 15	„ „ połudn..	92 50
Napoleony....	9 40½	Elbethal....	206 —
Dukaty.......	5 63	Nordbahn	2720 —
Marki........	58 12½	Staatsbahn ...	279 25
5% Ren. w. pap.	101 —	Alpiny.......	79 75
4% „ „ złota	103 40	Akcje tyton...	156 50
Losy prem. w..	140 75	Ruble........	122 75

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 18 sierpnia.

Bank. austr....	172 10	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	171 55	Ak. kol. Kar. L.	89 25
Banknoty ros..	209 95	austr. kred.	151 75
5% Lis. zas. pol.	66 50	Ultimo Ruble.	209 75

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	57
„ „ kurjerski	7	19
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	08
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	47
Do Warszawy, osobowy	5	50
„ „ „	9	49

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(4-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 228(5-5)

Posady i prace.

Asystent farmacji, poszukuje umieszczenia w aptece jako sustentant. Wiadomość A. A. Nr. 125 post. rest. Nowy Sącz. 360(3-3)

Posady w biurze, poszukuje zaraz człowiek w średnim wieku, z dobrem i szybkiem pismem, biegły w rachunkowości, mogący złożyć kaucję. Adres: A. Z. Wieliczka poste restante. 352(3-3)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(2-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(73-?)

Doniesienia rozmaite

Studenci znajdą troskliwą opiekę, zdrowy wikt, wygodną stancję, na żądanie naukę na fortepjanie i cytrze w Białej w domu przy Hauptstrasse 26, parter. 364(2-3)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(70-?)

Szafka o jednych drzwiach, jest do sprzedania z powodu wyjazdu, ul. Garbarska 12, I. p. 334(2-?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Obiady wyłącznie dla Pań, daję u siebie. Warunki umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuję od 12—2, ul. św. Jana Nr. 17, II. p. w podwórzu. 367(1-10)

Osoby starsze wiekiem, potrzebujące troskliwej opieki, mogą ją znaleźć, pod bardzo przystępnemi warunkami u wdowy, przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. 355(3-)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(3-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(15-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(8-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3 8(7-?)

Lokale.

Pokoje na zimę, ciepłe, z komfortem urządzone, do najęcia w Willi „Jordanówka" w Zakopanem". 366(2-3)

Mieszkanie parterowe, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wynajęcia od 1 października, przy ul. Lubicz l. 27. 359(4-?)

Pokój frontowy, duży, z całkiem osobnym wchodem, na II piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 8, vis a vis Hotelu Saskiego, zaraz do najęcia. 353(9-?)

Bona niemka

z krawieczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego" 1587(1-?)

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka bruto franco: pierwsza strefa 3 złr. 25 cnt., druga strefa 3 złr. 40 cnt.

1224(49-?) Z poważaniem H. Sellieb.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, iż **z dniem 1 sierpnia b. r. przeniosłam Pracownię moją sukien i okryć damskich z ul. Mikołajskiej l. 26, na ul. Wiślną l. 4, I piętro od frontu.**

Lekcje kroju podług najdoskonalszego i najłatwiejszego systemu, udzielam jak dawniej. Uczennice z prowincji przyjmuję z mieszkaniem i życiem, zapewniając młodym panienkom rodzicielską opiekę

L. Łatkiewicz,
ul. Wiślna l. 4, I p.

Panienki

lub

Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane

Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8,** II. piętro w oficynach.

1 6(3-8) P. Garlicka.

Panienka

z dobrem wychowaniem, uczęszczająca do szkół, znajdzie umieszczenie z wiktem i mieszkaniem z rodzicielską opieką za przystępną cenę, od 1 września br. Bliższa wiadomość **Wiślna l. 9, parter. w Mleczarni.** 1589(1-?)

Ogrodnik.

Praktycznie i teoretycznie wykształcony ogrodnik, poszukuje miejsca w większych domach.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Ogrodnik" do Admin. „Kurjera Polskiego".** 1 4(2-2)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filja ul. Florjańska l. 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., mezkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dzie inne z najlepszego materjału. Reperacja tania obuwia i kaloszy. 1576(3-12)

Osoba

znająca się dobrze na oszczędnej i zdrowej kuchni i domowem gospodarstwie, nie wstydząca się pracy a miłująca spokój i zacisze wiejskie, znajdzie zaraz umieszczenie u wdowca. Zgłoszenia pod **A. F.** przyjmuje Adm **„Kurj. Polskiego".** 1556(-2)

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

1442(10-10)



Ktoby miał do zbycia

Powozik

lekki, półkryty, mało używany, zechce się zgłosić poste-restante **Podgórze** pod lit. **P. J.** 158 (2-?)

ZAKŁAD wychowawczo - naukowy

mezki

TOMASZA HENDLA

w Krakowie, ul. Bracka l. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencji Ministra oświaty z prawem wydawania świadectw, rozpoczynam kurs nauk z dniem 1-go września 1891 roku.

Przyjmuję uczniów do szkoły cztero-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. 1561(3-9)

Obszerna piwnica

nadająca się doskonale na skład wina lub piwa, jest od każdego czasu do wynajęcia w gmachu klasztornym PP. Dominikanek na Gródku. Wejście do piwnicy od plant. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u **przełożonej w klasztorze Panien Dominikanek.** 157(4-?)

MAGAZYN DORA

przy ul Florjańskiej l. 45.

przyjmuje 1529(16-20)

wszelkie obstalunki w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe po cenach umiarkowanych.

Gdy mi potrzeba inserować

1423(13-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WYROBY MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(29-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piskarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(42-?)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (39-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

OGŁOSZENIE.

Komitet budowy teatru zawiadamia niniejszem, że dnia 25-go sierpnia b. r. o godzinie 12-tej w południe, odbędzie się w biurze Inspektora budowy teatru, na placu budowy, publiczna, pisemna licytacja za pomocą ofert, **na wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru.** Ogólne i szczegółowe warunki licytacji, oraz wszelkie bliższe wyjaśnienia co do sposobu wykonania robót, otrzymać można codziennie na placu budowy od godziny 8 do 12 rano, w biurze Inspektora budowy.

Kraków, dnia 15 sierpnia 1891.

Friedlein mp.
wiceprezydent.

1581(2-3)

NOWINY RACIBORSKIE,

pismo poświęcone ludowi;

wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę. 1511(12-?)

‹ Prenumerata wynosi **1** złr. kwartalnie. ›

NOWINY RACIBORSKIE

są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami

SKŁAD FUTER Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 18, l. p., dom z 2 balkonami

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** mezkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i mezkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

Reformy Społeczne i Polityczne KONSTYTUCJI 3 MAJA

przez

O. BALZERA, 1440

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr.

Najartystycz. i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* popoprzednich **w nowej okładce**, uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na ***Świat*** *wynosi:*

Rocznie 12 złr. Półrocz. 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać 50 *centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6-6)



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘ SZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361 42-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18.

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych. 1475(6-6)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które oceniają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 18 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 50	123 50
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 40	105 —
4½% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 80	93 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
4½% „	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4½% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zastawne	98 70	99 40
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „	[illegible]	[illegible]
5% „	[illegible]	41 lete.
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ niepr.	[illegible]	[illegible]
5% „	99 40	100 —
5% „	98 [illegible]	99 [illegible]
6% Zakł. kredyt. ziem. w Krak. 36	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 200 złr. w. a.	207 —	210 —
„ Lwow.-Czern.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku hip. we Lw. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węgier.	[illegible]	[illegible]
Bazylika Bud.-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 17 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	91 75	91 95

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	111 50	111 7[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 20	102 40
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 75	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 5[illegible]
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
4% Renta węg. złota	[illegible]	[illegible]
5% „ papier.	[illegible]	[illegible]
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	[illegible]
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
4½% „ gal. poż. kraj. z r. 1883	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ z r. 1891	[illegible]	[illegible]
4½% gal. Obligacje propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bank	[illegible]	[illegible]
Credit Anst. dla han. i prz. 160	[illegible]	[illegible]
Credit-Bank węgierski	[illegible]	[illegible]
Oest. Länderbank	[illegible]	[illegible]
Banku gal. hip.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	207 75	208 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	175 —	177 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	239 25	240 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	281 75	282 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	93 50	94 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 50	200 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 75	197 —
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1890 300	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 0	83 50
„ nieopd. „ „ „	91 —	92 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 75	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 5%	146 70	147 70
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. .	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II Em.	[illegible]	[illegible]
„ Nordost.	[illegible]	[illegible]
„ „ złotem 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870	120 20	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Inwestycyjne	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackie	[illegible]	[illegible]
„ „ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salzburskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 63	5 65
Napoleondory	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 5	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli	123 —	123 50
Lwów 17 sierpnia.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	30[illegible]	305
Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
4½% „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. kom. Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. indem. gal. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi pożyczki krajowej.	[illegible]	[illegible]
	rub. kop.	rub. kop.
Warszawa 17 sierpnia.		
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	102 —
„ „ II—V	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
4½% „ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ II	[illegible]	[illegible]
„ „ III	[illegible]	[illegible]
„ „ IV i V	[illegible]	[illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.